

Arianie kładli nacisk na etykę jako znak prawdziwego Kościoła. Akcent ten jest typowy dla arianizmu, które przenosi punkt ciężkości życia z zaświatów na ziemię. Szukali najwyższych ideałów etycznych wyłącznie w tekście Ewangelii, odrzucali natomiast wszystkie orzeczenia soborów i kompromisy, nagromadzone w ciągu wieków rozwoju instytucji kościelnych. Głosząc doskonałość ewangeliczną w życiu społecznym, nie porzucali nigdy podstaw ściśle religijnych swej działalności. Trzymali się słów „Królestwo nasze nie jest z tego świata”. Chcieli jednakże bezwzględnie wypełniać reguły życia przepisane nauką Chrystusa i Apostołów, nie cofając przed wysuwaniem z nich wszystkich konsekwencji, aż do porzucania ziemskich pragnień, wyrzeczenia się przywilejów i zaprzeczenia prawa przelewu krwi. Chrystus nie posiadał własności osobistej, bo nie miał gdzie głowy skłonić, i ubóstwo jego brali sobie za wzór, ale działalność ich polegała nie tyle na narzucaniu jakiegoś przepisu, ile na ogólnym naśladowaniu wzoru, nie tyle na nacisku, ile na wezwaniu. Prawdziwy wyznawca Chrystusa, który modlił się za wrogów, winien za złe mścić się dobrym, a krzywdy swe będące dopustem Bożym, zdawać na Boga. Władzy nie jest zabronione karanie z urzędu, jej funkcje ujemne są następstwem grzechów świata, ale „prawdy chrześcijanin” nie może się domagać od urzędu kar na krzywdzicieli, wolno mu tylko dochodzić swych praw bez pragnienia zemsty i odwetu. Chrześcijaninowi nie wolno przyjmować urzędu, bo z tym związane są obowiązki karania winnych, a więc czynnego sprzeciwiania się złu, co jest naruszeniem zasadniczego przykazania Chrystusowego miłości bliźniego. W „Katechizmie rakowskim” pisze: „Za bliźniego uważamy tak brata jak i wroga. Za brata swego każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, nawet duszę swą winniśmy położyć, miłować go więcej niż siebie samego. Gdy wypadnie go bronić, nie nam na przeszkodzie stanąć nie może. Jak już wspomnieliśmy, nieprzyjacieli też jest naszym bliźnim. Tym, którzy nam złoścą, powinniśmy błogosławić, tym którzy nas nienawidzą dobrze czynić, za tymi którzy nas trapią i prześladują modlić się i kiedy proszą dawać im i kiedy łakną, nakarmić je, i kiedy pragną

napoić je, i kiedy by chcieli pożyczyć w potrzebie prawdziwej i własnej u nas, od nich się nie odwracać. Dobry chrześcijanin w postępowaniu ze swoimi nigdy nie wynosi się. Nie wzbrania się niesienia pomocy, choćby był najmożliwszym, nawet najniższym”.

O wzajemnym odnoszeniu się ludzi do siebie powinno decydować nie tylko uczucie miłości chrześcijańskiej, ale i fakt pochodzenia z jednej rodziny ludzkiej.

Arianin powinien być głuchym na podszepty fałszywych ambicji i oprzeć się pokusom odgrywania roli tam, gdzie nie chodzi o prawdę życia chrześcijańskiego, lecz o władzę czy godność, o zaszczyty czy tytuły albo zgola o pieniądze.

W hasłach ewangelicznych szukali arianie podstawy do przebudowy świata i wychowania lepszego człowieka. Żywot Chrystusa stawiany był w szkołach zbiorowych za jej najwyższy wzór do naśladowania. Na sejmach, wśród lśniącego tłumy pysznie ubranej szlachty, wyróżniali się szarżyną strojów, brakiem klejnotów, ba, nawet tym, że u boku mieli drewniane szable, na znak potępienia użycia miecza.

11. DOKTRYNA ARIAN

Bóg Ojciec, Chrystus, Duch św.

Wspólną cechą wyróżniającą różne odłamy wczesnego arianizmu od innych ugrupowań chrześcijańskich był antytrynitaryzm — odrzucenie dogmatu Trójcy św. Już Erazm z Rotterdamu podkreślał, że termin „Trójca” jest absolutnie nieznanym Pismu św. i wprowadziła go dopiero odbiegająca od „prostoty doktryny Apostołów” tradycja chrześcijańska. Te poglądy przejął wybitny teolog arian, Piotr z Goniądz. Głosił on, że jedyną normą wiary jest Pismo św., w którym Bóg objawił wszystko, co do wierzenia jest niezbędne. Tajemnie nieobjawionych zgłębiać nie należy, a śmiałość, który będzie wdawać się w bezbożne na ich temat spekulacje, spotka niechybna kara, stąd płynnie postulat: o wszystkich „sprawach Bożych” należy mówić tylko tymi słowami, „którymi sam Bóg przez święte proroki i przez Syna swego i Apostoły jego mówił”.

Generalna konwencja

W roku bieżącym wygasa ważność kadencji braci z Pracy Międzyzborowej. W związku z tym odbędzie się Generalna Konwencja w dniach 21 i 22 lipca br. jak zwykle w Hali Sportowej „Korona” w Krakowie przy ul. Pstrowskiego 9.

Przypominamy, że do „Korony” dojechać można od dworca gł. tramwajami Nr 3, 10, 19. Przystanek wysiadania usytuowany jest na przeciw Hali Sportowej „Korona”.

Z powodu trudności wyżywienia tak wielkiej ilości braterstwa nie będziemy mogli zabezpieczyć pożywienia miłym naszym gościom. Prosimy równocześnie zabrać ze sobą koce.

W dniu 20 lipca od godziny 10-tej rano na sali Zboru Krakowskiego przy ul. św. Filipa 13 odbędzie się zjazd braci Starszych i przedstawicieli Zborów.

Zawiadomienie to jest jednocześnie zaproszeniem dla wszystkich drogich Braci i Sióstr oraz miłych przyjaciół.

Modlitwą naszą do dobrego Ojca jest by raczył pobłogosławić swe dzieci i zlać na nich obficie swe ubogające łaski.

Nie wątpimy, że ten, który nas zawsze wysłuchiwał i tym razem napelni radością nasze serca.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków
Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ 1974 R.

Nr 4

Spis treści: Psalm dobroczynny ♦ Ja mam wielki lud w tym mieście ♦ Idźcie i wy do winnicy ♦ Przyjdź i ratuj nas ♦ Jezus uzdrawia oczy ciemnego człowieka ♦ 11. Doktryna Arian ♦ Kto jest mój bliźni ♦ Sprawozdanie z Generalnej Konwencji w 1974 r. ♦ Echo z Konwencji

PSALM DOBROCZYNNY

Psalm 103

Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj się w związku bojaźni. — Skutek fałszywej teologii. — Znajomość Prawdy odnośnie Boskiego charakteru i Planu uwalnia od bojaźni. Okup i Restytucja są przedmiotem chwały. — Wysokie powołanie jest powodem nieskończonej wdzięczności. — Zaniedbanie uznania łask Bożych odprowadza od Boga.

„Chwalcie Pana — Wielu chrześcijan znajduje wszystkich dobrodziejstw Jego” (wiersz 2).

Wdzięczność jest jedną z cech, którą Bóg zaszczerpił w człowieku noszącym wyobrażenie Boże, zatem cecha ta powinna starannie być uprawiana. Ten element charakteru człowieka sprawia, że możliwym jest dla człowieka mieć społeczność i łączność z Bogiem. Jeżeli dobroć Boża nie jest zdolną obudzić w człowieku uczucia wdzięczności i jeżeli jesteśmy martwymi, lub nieczułymi pod względem tych uczuć, wtedy Pan Bóg nie miałby przyjemności objawiać Swej dobroci ku nam, nie znalazłszy w nas nic takiego, co mogło by wywołać miłość Bożą, lub natchnęło w nas miłość. Ponieważ upodobało się Bogu by nas stworzyć, przeto On uposażył Swoje inteligentne stworzenia uczuciem, które odpowiada — odzywa się na Jego dobroć — sprowadza miłą z Bogiem społeczność. Społeczność ta jest głównym celem istnienia jej tak ze strony stworzenia jak i Stwórcy. — Obj. 4:11.

Z tego punktu zapatrywania, wdzięczność serca jest pewnym znakiem charakteru, którego Bóg szuka, szczególnie w sprawach należących do naszego wielkiego zbawienia. Jednak między tymi, którzy byli usprawiedliwieni z wiary, oczyszczeni od swych nieprawości, przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, jak mała stosunkowo liczba całkowicie dopełniają swoje ofiarowanie się Bogu, to jest ich rozumną służbę. Jedynie ci, którzy prawdziwie wdzięczni są Bogu, oceniają dobroć Bożą. Starajmy się, by każdy z nas i wszyscy uprawiali w sobie ducha wdzięcznego, czyli odpowiednio usposobienie. Wdzięczność sprawi, że każde doświadczenie lub ofiara z naszej strony, zdawać się będzie małą, i stosunkowo łatwą do wykonania; z drugiej zaś strony wykaże wszelkie łaski i miłosierdzie Boże okazywane nam, odpowiednio wielkimi.

Niniejsze badanie wykazuje prawdziwe uczucie serca każdego prawdziwie ofiarowanego dziecka Bożego. W miarę na ile więcej posiadamy duchowe błogosławieństwa, któreśmy wiarą przyjęli, o tyle więcej potrzebujemy pokory; pokora zaś będzie odpowiednią do naszego oceniania dobroci Bożej i naszej wdzięczności. Serce przejęte wdzięcznością przechodzi z łaski w łaskę, z niższego do wyższego stopnia mocy, z jednej umiejętności do drugiej i t.p. lecz jeżeli nasza wdzięczność zaczy-

na słabnąć, a otrzymywane dobrodziejstwa Boże przyjmujemy tylko jako skutek naszych usiłowań, lub szczęśliwe powodzenie, w takim samym stopniu będziemy stawiać się obojętnymi i ostygając duchowo. Co więcej, jednocześnie z niewdzięcznością przychodzi i bezbożność, duchowa pycha i zarozumiałość. Wszystko to prowadzi do duchowego ubóstwa, a jeśli by kto w tym trwał, to doprowadzi do duchowej śmierci.

„CHWALCIE PANA”

W wierszach 1 do 5 Chrześcijanin na początku swej drogi odczuwa więcej ducha bojaźni niż miłości i często uczucie to opanowuje jego serce i usta. Przyczyną tego, bywa często fałszywa nauka, którą od dzieciństwa wpajano, aczkolwiek pokazywano Boga jako Najwyższego, to jednak charakter Jego przedstawiano w najgorszym świetle i w tym celu naciągano i przekręcano Pismo święte, by podtrzymać tę naukę. W pierwszych początkach doświadczeń, Chrześcijanina prowadzi do Boga raczej duch bojaźni niż miłości, a myśl tę wyraża Pan przez proroka gdy mówi: „Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się”. — Izaj. 29:13, 14.

Bojaźń w wielu wypadkach nie jest zdolną przyprowadzić grzesznika do Boga. Niektórzy jednak, pomimo swych błędnych nauk, odczuwają w swych sercach, czym oni są i powoli dowiadują się, że „Bóg jest Miłością”. Oni piją duchowo z nauki Pisma świętego, nawet wtedy, gdy są na złej drodze, przez fałszowanie i przekręcanie tegoż Pisma mniemając, że litera Słowa Bożego sprzeciwia się ich poglądom. Serca ich są lepsze, niż ich głowy, lub teologia, którą wyznają. Są jeszcze inni, których głowy jak również i serca zostały oświecone dobrocią Bożą, więc dochodzą przez doświadczenia do wyższego rozwoju przymiotów Chrześcijanina i do stanu serca, o jakim mówi prorok Dawid w wierszach, które rozbieramy. Dochodzą do miejsca, w którym społeczność z Bogiem i ocenienie Jego chwalebnego planu i charakteru nie dozwala na bojaźń, a ich cała istota miłuje, uwielbia i pragnie służyć Temu, który jest godny uwielbienia.

Tacy nie lekceważą łaski Bożej, a owszem, bardzo ją oceniają. Naturalnie i właściwie, iż najpierwszą rzeczą do uwielbienia jest miłość Boża, przez którą Bóg ofiarował Syna Swego na zadość uczynienie sprawiedliwości za nasze grzechy — miłość, która przebaczyła nasze przestępstwa, uleczyła nasze choroby, odkupiła od zagłady nasze życie. Chwała Bogu za takiego Zbawcę! Nasz Pan, gdy przyszedł do Jana nad Jordan, tam się ofiarował, oddał Samego Siebie, by stać się naszym Zbawicielem-Okupem — za cały rodzaj ludzki. Okup, życie Swoje wydawał przez półczwartą roku, które we właściwym czasie stanowiąc będzie Okup za Adama i cały Jego rodzaj. Chrystus Pan dokończył wydawanie Swego życia, ofiarował go zupełnie, gdy na Krzyżu wyrzekł: „Skończyło się!”.

OKUP ZŁOŻONY W RĘCE BOSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

Od czasu śmierci Jezusa, Okup znajduje się w rękach Boskiej Sprawiedliwości — w rękach Ojcowskich — gdzie go nasz Pan złożył, w chwili Swej śmierci. Lecz on jest tam złożony tylko do czasu, ponieważ czas jeszcze nie przyszedł, aby mógł być urzędowo zapłacony za Adama i cały jego rodzaj. Gdyby Planem Bożym było, aby ustanowić Królestwo Boże przy Zesłaniu Ducha Świętego, wtedy byłoby właściwym dla Chrystusa, by zapłacił Ojcu okup zupełnie, by tym sposobem znieść grzech Adama i wyrok, jaki przeszedł na cały rodzaj ludzki. Gdyby Okup był formalnie zapłacony, to właściwą i logiczną rzeczą byłoby dla Ojca Niebieskiego oddać natychmiast świat cały w ręce Pana Jezusa i żeby zaczęło się Tysiąclecie.

Pan Bóg jednak życzył sobie oddać królestwo naszemu Panu, aż nastąpi wielki Siódmy Dzień, Tysiąclecie; ponieważ miał się pierwszej wypełnić inny jeszcze zarys Jego planu, Bóg zamierzył, aby w międzyczasie t.j. między pierwszym a wtórym przyjściem Chrystusa, w ciągu przeszło osiemnastu Stuleci, był wybrany Kościół z pomiędzy rodzaju ludzkiego, aby był Syna Jego Oblubienicą i współdziedzicem w Królestwie. Stąd Okup za cały rodzaj ludzki nie pozostał jeszcze zużytkowany, bo Bóg ma teraz sprawę z Kościołem. Ponieważ plan Boży względem Kościoła, aby poświęcił rzeczy ziemskie, a natomiast starał się o niebieskie — Boską naturę — zatem Restytucja nie była potrzebną Kościołowi, lecz jest ona przez Okup zapewniona światu. Zatem zamiast dać Kościołowi udział w błogosławieństwach, które sprowadził Okup, t.j. w Restytucji Pan Bóg przygotował co innego, to jest: przypisał im zasługi dla pokrycia ich niedoskonałości, aby mogli przedstawić swe ciała ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu.

Zatem wszystko, cokolwiek nasz Pan uczynił z Okupem jest to, że przypisuje zasługi wypływające z tegoż, dla przykrycia niedoskonałości tych, którzy pragną stać się uczniami i współdziedzicami Chrystusowymi. Korzyść dla nich jest ta sama, jakby otrzymali pełną Restytucję, ponieważ zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów, a tym sposobem otrzymali możliwość, by stali się godnymi, aby Ojciec Niebieski przyjął ich i uczynił uczestnikami Domu Synów, przez spłodzenie ich Duchem Swoim Świętym. Niezadługo Kościół zostanie skompletowany i przedstawiony Ojcu bez zmyślenia i bez nagany, bez obecnie posiadanych chorób i słabości: umysłowych, fizycznych i moralnych, w pełni nowego życia i w nowych ciałach, jakie otrzymały przy pierwszym zmartwychwstaniu.

ULOTNY WIDOK BOSKIEGO CHARAKTERU

Wyraziwszy uczucie i usposobienie Kościoła, prorok następnie zwraca się do ludu w ogólności — słabego serca Chrześcijan, jak i do światowych — (w wierszu 6). Mówi, że Bóg jest po stronie sprawiedliwości i, że zajmuje się spra-

wą słabych i uciśnionych. W wierszu jest powiedziane, że to było przedstawione w Zakonie, którego Bóg dał Mojżeszowi i w sprawach dotyczących Izraela, licząc w to wyswobodzenie go z Egiptu. W wierszu 8 powiedziano, że we wszystkich sprawach Pan Bóg z wybranym Swym ludem postępował zawsze tak, iż okazywał mu dobroć, litość i cierpliwość. „*Milosierny i litościwy jest Pan, nie rychły do gniewu lecz do wielkiego miłosierdzia*”.

Nikt jednak nie powinien sądzić, że jeśli Bóg jest miłosierny i litościwy, więc można przekraczać Jego prawa, bo chociaż „nie rychły do gniewu lecz do wielkiego miłosierdzia”, to jednak nie będzie się na wieki gniewał na grzeszników, i gniewu wiecznie chował. Zawsze powściągał Swoją gniew (wiersz 9). Jakąkolwiek Pan Bóg wymierzał karę, to jednak nie można uważać iż była to pełna kara, za nasze grzechy. Pan Bóg w miłosierdziu Swoim powściągał się od wymierzania nam całej kary według łaski miłosierdzia, złożonego i objawionego w Chrystusie. „Nie według grzechów naszych obchodzi się z nami (na co zasłużyliśmy), ani według nieprawości naszych odpłaca nam” karę, na jaką zasłużyliśmy według prawa Bożego, (wiersz 10) nie wykazuje, iż powinniśmy mniemać, że Pan Bóg nigdy nie wymierzy Prawa, które wypowiada tą samą prawdę — to jest, że On powstrzymuje się z wymiarem pełnej kary, bo chce, aby wszyscy poznali i ocenili Prawdę, a przyjąwszy ją, by mogli być zbawieni od pełnej kary, za dobrowolny grzech. — 2 list Piotra 3:7—10; Dzieje Apost. 3:23; Do Żydów 10:26—30.

GLEBOKOŚĆ I WYSOKOŚĆ MIŁOŚCI BOŻEJ

Groząc w ten sposób niepoprawnym grzesznikom Pan Bóg nie chce wzbudzać strachu w sercach tych co Go miłują, starają się Go poznać i czynić Jego wolę. Przeto, jeśli ktoś czując się niedoskonałym w swoim postępowaniu, lecz stara się, by nim nie być, taki nie potrzebuje się obawiać gniewu i pomsty Bożej, która spotka we właściwym czasie grzeszników, dobrowolnie i rozmyślnie grzeszących. Ojciec Niebieski wie cośmy za „ulepienie”. On zna nasze

słabości, a Paweł apostoł mówi, że zachowani będziemy od gniewu przez Chrystusa, Zbawiciela naszego. — Rzym. 5:8—10.

Względem tych, co miłują Boga i którzy znajdują się z Nim w społeczności przez Przyznanie, a będąc okryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej Pan Bóg lituje się nad nimi o wiele więcej, niż ziemscy rodzice. Jak wysoko są niebiosami od ziemi, tak wyższą jest miłość dla nich, a jak daleko jest wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nich przestępstwa ich, kładąc grzechy nasze na Zbawiciela naszego, Baranka bez zmyślenia, przypisując Jego czystość tym, którzy Go przyjmują. A nie tylko błogosławieństwa Boże spoczywają na tych świętych, lecz do pewnego stopnia wpływają także i na ich dzieci.

PRZYJŚCIE KRÓLESTWA CHRYSZTUSOWEGO

W wierszach od 19 do 21 jest mowa o Królestwie Bożym o które się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje; bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi”. W Królestwie tym aniołowie (posłańcy) i słudzy Boży wykonują Jego wielki Plan, który jest wyrażeniem dobroci Bożej ku wszystkim, pokazując miłosierdzie tysiącom — tym, którzy Go miłują i są Mu posłuszni. *Ci też wykonują sąd zapisany* t.j. zniszczenie, (lecz nie wieczne męki, jak sobie niektórzy wyobrażali sąd), tych, którzy skarbili sobie „gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego”. — Rzymian 2:3—11.

Wiersz 22 pokazuje, że po skończeniu Wieku Tysiąclecia, Wszechświat stanie się czystym, a — wszystkie sprawy Boże, po wszystkich częściach — miejscami panowania Jego, będą wyśławiać i czczyć Boga. Nawet i teraz, wszyscy, którzy są w zgodzie i harmonii z wielkim Planem Bożym mogą już teraz witać ten wielki i chwalebny czas z radością i z głębokości serc powiedzieć: „Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moje imieniowi Jego świętemu”. „Wychwalajcie Pana”.

W.T. Nor. 1. 1917.

Ja mam wielki lud w tym mieście

(Dz. Ap. 18:1—22)

Złoty tekst: „*Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat*”. Jan 16:33.

Święty Paweł krótko zatrzymał się w Atenach, gdyż Pańska opatrność kierowała go do Koryntu. Syllas pozostał na razie w Berei, Tymoteusz w Tesalonice a później powrócił do Filipis.

Tychczasem św. Paweł widocznie był bardzo przygnębiony. Jego list do Koryntian napisany później, jasno wyrażał jego zniechęcenie i możliwie złe samopoczucie. On pisał: „I byłem

ja u was w słabości i w bojaźni i w strachu wielkim”. 1 Kor. 2:3. Jego trudne doświadczenia w Filipis, jego mały sukces w Atenach, jego skromna sakiewka i potrzeba społeczności przyczyniły się raczej do jego przygnębienia. On wszakże informuje nas, że Pan go zachęcił przez danie mu wizji. Wkrótce po przybyciu do Koryntu znalazł Akwilasa i jego żonę Pryscyllę. Robili oni namioty, co było również zajęciem Ap. Pawła (jak każdy młody Żyd, musiał nauczyć się rzemiosła). Paweł zamieszkał u nich i z nimi pracował.

W tym okresie przygnębienia pisał do Tesaloniczan: „Dlatego pocieszeni jesteście bracia w was w każdym utrapieniu i potrzebie naszej przez wiarę waszą”. 1 Tes. 3:7. A później pisał o swym doświadczeniu do Koryntian mówiąc: „Jeszcze aż do tej godziny i łakniemy i pragniemy i nadzy jesteście i bywamy policzkowani i tułamy się i pracujemy robiąc własnymi rękami: gdy nas hańbią dobrorzeczymy, gdy nas prześladują, znosimy. Gdy nam złorzeczą, modlimy się za nich; staliśmy się jako śmiecie tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd”. 1 Kor. 4:11—13.

Wielu z nas może znaleźć lekcję w doświadczeniach św. Pawła. Jeżeli Bóg zezwolił aby był w potrzebie, potwarzany, przygnębiony, uciskany — jeżeli potrzebował takich doświadczeń, któreby wytworzyły w nim wszystko co najlepsze i uczyniły jego listy bardziej pozytywne dla kościoła — możliwe, że Pańskie niekiedy postępowanie z nami może mieć w końcu na względzie nasze przygotowanie do większej użyteczności w Jego służbie.

PAWEŁ BYŁ ŚCIŚNIONY W DUCHU

Jednakże wszystkie jego zniechęcenia i fakt, że jego rzemiosło zaledwie dostatecznie pozwalało mu żyć uczciwie i przyzwoicie, on nigdy nie zapomniał, że jego głównym zadaniem w życiu jest opowiadanie Ewangelii. Jeżeli praca na chleb powszedni uniemożliwiała mu głoszenie Ewangelii podczas tygodnia, we wszystkie sabaty sprawował ważne dzieło gdy tylko mógł znaleźć zgromadzenie Żydów. Czytamy, że rozmawiał z nimi w synagogach w każdym sabat. Lecz widocznie był on do pewnego stopnia skrepowany i nie mógł jak zawsze mówić śmiało i z energią, może na skutek braku moralnego wsparcia, które jest ważnym czynnikiem, niezbędnym dla wielu. W końcu przybyli Syłas i Tymoteusz, przynosząc ze sobą nie tylko dobrą braterską społeczność i pocieszające wieści z Berei, Tesaloniki i Filipis, lecz także jak nam mówi sam Apostoł dary — bardzo prawdopodobne od Lidii — sprzedawczyni purpury, przypuszczalnie dobrze sytuowanej. Efekt tego pocieszenia był wzruszający. Paweł był ściśniony w duchu, brakowało mu świeżej energii pobudzającej go do jeszcze większej aktywności podczas jego posłannictwa i powodowało kryzys wszystkich jego poczynań. Po wygłoszeniu z wielką śmiałością posłannictwa prawdy, odepchnięty przez większość synagogi, św. Paweł przełamawszy kryzys samego siebie otrząsnął swą odzież, okazując, że nie chce wziąć od nich nawet pyłu, powiedział do tych, którzy byli przeciwni i bluźnili: „Krew wasza na waszą głowę. Jestem czysty. Od tego czasu idę do pogan”. Był to czas, gdzie aktywność była rzeczywiście potrzebna nawet poprzez podział pomiędzy tymi, którzy wyznawali tego samego Boga. Był to okres, w którym wiele więcej dobrego można było uzyskać, niż podczas trwania niekorzystnych warunków.

To samo jest prawdą dziś. Olej i woda nie mogą się zmieszać i trwonienie czasu na ich

zmieszanie jest całkowicie bezużyteczne. Jeżeli gorzkość i nienawiść przejawia się w sposób wyraźny jak w omawianym przypadku, lepiej się wycofać. Lecz nigdy Apostoł czy też my nie możemy dopuścić aby lud Pański kłócił się lub atakował innych o drobnostki nie warte rozważania. Otrząśnięcie kurzu było nie tylko czymś, co Pan nasz sugeruje, lecz zwyczajem czasu jako ostrzeżenie, że Apostoł czuł się całkowicie zwolniony od obowiązków wobec słuchaczy i złożył odpowiedzialność na ich własne barki.

Wynik był korzystny z dwóch względów. Pomogło to Kryspusowi — zarządcy synagogi zajęcie właściwego stanowiska, podczas gdy w innym przypadku byłby ogłuszony w swym duchowym rozwoju. Kryspus zdecydowanie opowiedział się za Panem Jezusem i stanął po stronie Apostoła i jego współbraci. Po wtóre fakt, że Żydzi odrzucili Apostoła i jego posłannictwo, mogło przyciągnąć uwagę pogan szczególnie do jego Ewangelii. Niektórzy z nich już uwierzyli. Nowe zebrania odbywały się w domu Justusa, zacnego męża, który był w pobliżu synagogi. W ten sposób posłannictwo Ap. Pawła rozpoczęte w synagodze, mogło być kontynuowane dla Żydów słuchających nabożeństwa w synagodze i było zaproszeniem dla nich do przyjścia i słuchania bardziej szczegółowo wypełnienia się proroctw w Jezusie Chrystusie. W wyniku tego znaczna liczba Koryntian przyjęła łaskę Bożą i zostali ochrzczeni, okazując w ten sposób swoje poświęcenie. Nauczmy się również, że opozycja nie konieczne jest rzeczą szkodliwą dla Pańskiej sprawy. Śmiało można powiedzieć, że najbardziej niebezpiecznym położeniem jest stan ospałości.

Widocznie Pan widział, że jego sługa Paweł potrzebował szczególnego pocieszenia w owym czasie i dlatego jeszcze jedna wizja została mu udzielona, w której usłyszał: „Nie bój się, ale mów, a nie milcz. Bom ja z tobą, a żaden się na cię nie targnie, aby ci miał co złego uczynić: albowiem ja wielki lud mam w tym mieście”.

Jakie zaufanie daje to nam w zakresie Boskiego nadzoru nad posłannictwem Ewangelii i jej sług! Jak słowa te przypominają nam obietnicę, że Pan nie chce nas wprowadzać w pokuszenie ponad naszą wytrzymałość lecz w każdym pokuszeniu ukazuje nam drogę wyjścia. Jesteśmy przekonani, że ta wizja i jej posłannictwo nie była przeznaczona jedynie dla Ap. Pawła, lecz także dla całego ludu Pańskiego w owym czasie i aż do naszych dni. Ten sam Bóg jest hojny dla wszystkich, którzy Go wzywają i zdolny jest ochronić i wybawić wszystkich swych sług i chce dopuścić na nich takie doświadczenia, jakie Jego nieograniczona mądrość uzna za stosowne dla swego dzieła i dla wiecznej chwały swych sług.

Pańskie oświadczenie, że ma wiele ludu w Koryncie również uczy nas potrzebnej lekcji. Pokazuje nam, że Pan zna serca wszystkich i ma staranie nie tylko o swych świętych, lecz także o tych, którzy jeszcze nie słyszeli i nie

otrzymali Jego łaski, lecz których serca są we właściwej postawie uczciwości i szczerości.

Jeszcze inna lekcja wynika z omawianego przedmiotu. Musimy pamiętać, że Pan jest sam kierownikiem swoich misji i jest zdolny i chętny kierować swymi poświęconymi sługami nie tylko odnośnie kierunku i miejsca służby, lecz również co się tyczy czasu, w którym pozostają dla wykonania Jego woli oraz rodzaju doświadczeń, które są niezbędne dla nich, aby najlepiej mogli wykonać Jego cele. Nasza wiara może lepiej pojąć tę sytuację, bardziej możemy polegać na Panu i korzystać z Jego mądrości zamiast własnej. Możemy być lepszymi Jego sługami, bardziej szczęśliwymi i zadowolonymi ponieważ realizacja wszystkich tych rzeczy dopomaga ku dobremu dla nas i wszystkich, którzy są Jego, poddaniymi Jego kierowniczej opiece.

PÓLTORAROCZNE NAUCZANIE

Miasto Korynt było nazywane targowiskiem próżności, ponieważ było centrum lekkomyślności, żądzy uciech itp. Jest opisane jako najbardziej rozwiązłe i rozpustne miasto owych dni. Z początku może wydawać się dziwnym dla nas, że to najpodlejsze z wielkich miast, może wydać większe duchowe wyniki niż inne tak, iż Pan mógł specjalnie podkreślić, że ma tam „wielki lud” i opatrnościowo zatrzymał swego ambasadora przez półtora roku, podczas gdy w innych miejscach pozwolił jedynie pozostać przez kilka dni lub kilka tygodni. Filozofia w tej sprawie jest następująca. Zewnętrzna moralność często prowadzi do faryzejskiej obłądki, która jest najbardziej zgubna i jest śmiertelnym wrogiem prawdziwej sprawiedliwości. Z drugiej strony gdzie grzech się rozmnożył w sposób zagrażający, tam powstał wstręt w czystych sercach, u wszystkich miłujących sprawiedliwość i ten wstręt do złego lepiej przygotował te serca do szczerego poświęcenia się Panu i Jego sprawie. Ta teoria wydaje się być słuszną szczególnie w misjonarskiej pracy w Koryncie, jako kontrast wobec innych miejscowości cieszących się lepszą opinią.

Jest w tym lekcja dla nas abyśmy byli czuj-

ni w naszych sercach przeciwko takiemu duchowi obłądki — zewnętrznie okazywanej pobożności, której brak prawdziwej świętości i szczerego poświęcenia. Nic też dziwnego, że nasz Pan znalazł braki w jednym z siedmiu zborów mówiąc: „Ponieważ jesteś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi”. Obj. 3:16—17.

To jest oskarżenie naszego Pana przeciwko obecnemu stanowi kościoła, bogatego w doczesne dobra, obfitującego w duchowe przywileje, zadowolonego z samego siebie. Miejmy się na baczności aby w jakiś sposób lub w jakimś stopniu nie poddać się letniemu stanowi, który może nas ogarnąć i moglibyśmy popaść w Boską niełaskę.

BĄDŹ DOBREJ MYŚLI

Słowa naszego Pana wyrażone w złotym tekście są pocieszające dla nas, jak niegdyś pocieszały lud Boży przez dziewiętnaście stuleci: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie; jam zwyciężył świat”. Nie ma tu sugestii, że możemy uniknąć przychodzących ucisków. Faktycznie gdy unikamy cierpień Chrystusowych możemy być pozbawieni udziału w przyszłej chwale. Stąd nie powinniśmy pragnąć być uwolnieni od ucisków, lecz raczej iść odważnie, mimo wszystko nie za chępliwie lecz w skromności, w bojaźni, z wiarą w Pańskie obietnice, że stał się Zwycięzcą i jest zdolny wspomagać nas w godzinie pokuszenia i uczyni to jeżeli pozostajemy w Jego miłości i opiece. W związku z tą obietnicą pomocy mamy przypomnienie abyśmy byli dobrej myśli. „Większy jest ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciwko nam”.

Nie tylko nasze zwycięstwo będzie kiedyś, lecz znacznie więcej; ono już teraz jest!

„Nic wam nie zaszkodzi”. Co może dla innych wydawać się dla nas szkodliwe, musi pod Boskim kierownictwem przynieść nam błogosławieństwo.

W.T. 1909 — 4416

„IDŹCIE I WY DO WINNICY”

„Tak ci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”. — Mat. 20:16.

Za czasów naszego Pana hodowla wina była jednym z głównych przedsiębiorstw. Górzyście strony Palestyny były przeważnie używane jako winnice. W naszej ostatniej podróży zauważyliśmy iż ten zwyczaj hodowli powraca, a co może posłużyć za dowód, iż Ziemia Święta zaczyna powracać do pierwotnego stanu. — Dzieje Ap. 3:19—21.

Wino zostało uprzywilejowane tym, że nasz Pan użył go do przypowieści, w której porów-

nał go do Siebie i do Kościoła: „Jam jest krzew winny, a wyście latorośle; „Ojciec Mój jest Winiarzem”; „W tym będzie uwielbiony Ojciec Mój, gdy przyniesiecie wiele owocu”; „Każdą latorośl, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła”; „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina.”

Nasze obecne badanie przypowieści o wynajmowaniu robotników (Mat. 20:1—16), jest w zupełnej harmonii z tym co wyżej powiedziano, lecz pokazuje z innego punktu zapatrywania. Pokazuje jak każdy członek prawdziwego Kościoła, każdy uczestnik Królestwa Chrystusowego

wego, które wkrótce będzie ustanowione, ma przywilej być pracownikiem ze swym Panem i Mistrzem, jak również z Ojcem Niebieskim w Jego winnicy, który dogląda winnego krzewu, chroniąc go od szkodliwej zarazy, utrzymując w dobrym stanie ziemię pomagając we wszelki możliwy sposób w przyniesieniu „wiele owocu”, i dobrego gatunku. Widoczne iż wielu chrześcijan nie ocenia przywileju, iż mogą być pracownikami w Kościele Chrystusowym — „budując jedni drugich w najświętszej wierze”, aż wszyscy dojdą do podobieństwa Pomazańca Pańskiego.

Święty Paweł oceniał wielce ten przywilej, gdy mówił, że Bóg uczynił go sposobnym sługą Nowego Przymierza. Przeto jako posłannicy Boży prosimy ludzi, by się jednali z Bogiem. (2 Koryn. 5:20). Ktokolwiek zaniedbuje tej sposobności służenia innym, okazującym uszy ku słuchaniu, pokorne serce i ducha skłonnego do przyjęcia nauki, taki okazuje brak oceny Boskiego poselstwa.

Okazuje przez to, że nie doszedł on zupełnie do znajomości Bożej, ani znajomości Prawdy odnośnie Planu Bożego. Pismo święte mówi, że głęboka znajomość Boga, Jego Słowa i zamiarów, może jedynie być otrzymaną jako dar Boży, dany jedynie tym, którzy są pokornego serca, wierni, gorliwi — „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego.”

Rzeczy należące do przyszłej działalności Królestwa Bożego, względem świata przez przeciąg tysiąclecia będzie kazaną wkrótce wszelkiemu stworzeniu. Lecz w teraźniejszym czasie wola Bożą jest, aby te rzeczy były tylko wiadome Kościołowi, ofiarowanym, spłodzonym z Ducha synom Bożym. Podobnie można powiedzieć, że są ważne Prawdy należące jedynie do klasy Królewskiej Kościoła, który się przygotowuje być oblubienicą Chrystusową i współuczestnikiem w Królestwie. Rzeczy te są również zamierzone, aby były tajemnicą, oprócz tych, co uczynili z Bogiem przymierze, przy ofierze, ci jedynie mogą wyrozumieć. (Ps. 50:5). „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, co się Go boją, a Przymierze Swoje oznajmuje im*”. (Ps. 25:14). Tacy będąc w harmonii z Boskimi zamiarami, starać się będą usilnie służyć Bogu, Prawdzie i braciom. Tacy od czasu do czasu będą szczególnie posyłani do winnicy i w szczególny sposób. Pan ich będzie używał, aby pomagali poświęconemu ludowi Bożemu w różny sposób.

ZGODZILI SIĘ PO GROSZU DZIENNIE

Wyraz „Grosz” w przypowieści o winnicy (Mat. 20:1—16) jest przetłumaczony z greckiego denarius, moneta srebrna wartości około 17 centów. Wartość pieniędzy w ostatnich latach tak się zmieniła, że dzisiejsza płaca robotnika w stosunku do innych, byłaby znacznie większa. Denarius był moneta rzymską, wówczas podobnie, jak dziś jest lir we Włoszech, frank we Francji, marka w Niemczech, szyling w Anglii i dolar w Ameryce. Warto zauważyć, że w jednej ze starożytnych katedr

w Anglii jest pisemne wspomnienie, że robota szukatorska, jaka była wykonywana około tej katedry, przewyższająca dzisiejsze wykonanie podobnej roboty kosztowała „pens dziennie i mieszek pożywienia dla każdego robotnika”. Przypowieść, którą badamy, zapewne jest zamierzona, aby była nauką, iż Bóg da każdemu kto pracuje — i, że On będąc wspaniałomyślnym, daje więcej, aniżeli się ugodził.

Czytamy, że przy końcu dnia, ci, co zostali pierwsi przyjęci do winnicy, szemrali przeciw gospodarzowi. Nie możemy przypuszczać, aby ci, co okazali się godnymi uczestnictwa w Królestwie, aby szemrali przeciwko Dawcy wszelkiego dobra. Wypłata ma być dawaną przy końcu dnia żniwa, a szemrania można się również wtedy spodziewać. „Grosz” czyli nagroda, zatem jest coś takiego jak pokój, błogosławieństwa, honory, i przywileje ludu Bożego w teraźniejszym doczesnym życiu, przy końcu tego wieku. Ci zaś co szemrzą, że nie otrzymali dostatecznego honoru lub zaszczytu i uznania od Boga, przez to udowodnią iż są niezdatnymi do przyszłej służby „poza zastoną”, jako członkowie Kościoła w chwale. To jest jako przestroga dla tych z ludu Bożego, którzy są już dawno w prawdzie, którzy mieli wielką sposobność i przywilej służenia, że jeżeli ci szemrzą przeciwko błogosławieństwom i nagrodzie, jakie otrzymują, to znaczyłoby, że ci pracowali jedynie za zapłatą, a nie oceniali przywileju, iż byli pracownikami z Chrystusem i Ojcem Niebieskim; to miałyby znaczyć, że nie ocenili wielkiego przywileju im udzielonego, by służyli Bogu, Prawdzie i braciom. Prawdziwy duch, prawdziwe zainteresowania w dziele Bożym i braci powinno pobudzać wszystkich do radowania się z każdego nowego robotnika i że wszyscy otrzymują łaskę Bożą, błogosławieństwa i światłość tak, jak i oni. Zapewne, że jeżeli ktoś nie posiada tego ducha, to nie ma w tym względzie ducha Chrystusowego.

NAUKA NA CZASIE

Ogólna z tego nauka jest, że Bóg jest tak sprawiedliwym, tak szczodrym i wspaniałomyślnym w Swym postępowaniu, że wszyscy, co umieją ocenić te rzeczy z punktu Boskiego zapatrywania, będą się radować z błogosławieństw, które Bóg obficie wylewa i na innych. Nieumiejętność oceniania Boskiej dobroci stała się przyczyną upadku dla Żydów — osiemnaście stuleci temu — którzy gorszyli się, że poselstwo do Ewangelii miało przejść do Pogan. Podobnie i dziś, niektórzy chrześcijanie potykają się o to, że Słowo Boże pokazuje, że jakkolwiek Boskie błogosławieństwa odnoszą się jedynie do Kościoła, „wybranych”, do służby i służebnic wieku Ewangelii, to jednak przychodzi czas, i jest już blisko, gdy: „*Bóg wyleje Ducha Swego na wszelkie ciało*”, i wtedy wszystkie narody ziemi będą błogosławione.

Wszyscy, którzy mają przywilej pracowania, i ponosić trudy dnia w służbie Bożej, muszą być zadowoleni z przywileju, aby mogli stać się godnymi być uczestnikami w Królestwie.

Tym sposobem ci, co zdają się być pierwszymi w gotowości odpowiedzieć na przyzywanie przez Pana robotników, mogą znaleźć się między ostatnimi, którzy otrzymają szczególniejsze błogosławieństwa łaski i Prawdy, a to może być jako szczególniejsza dla nich próba — odnośnie

ich wierności i pobudka, która pobudziła ich do przyjęcia pracy w winnicy.

„*Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się z was upośledzony*”.

W.T., August 15, 1910,

Przyjdź i ratuj nas

Dz. Ap. 15:36, 16:15.

Złoty tekst: „*Przepraw się do Macedonii i ratuj nas*”. Dz. Ap. 16:9.

Dzisiejsza lekcja jest związana z przyniesieniem Ewangelii do Europy. Po zakończeniu zebrania starszych w Jerozolimie, Paweł i Barnabasz pozostali jakiś czas w Antiochii. Lecz widząc, że było tam wielu pracowników Pańskich, a nie mieli większego pola do działania zaplanowali następną podróż misjonarską. Barnabasz i jego siostrzeniec Jan Marek poszli w jednym kierunku, natomiast gdzie indziej poszedł Paweł wraz z Sylasem (Sylwanusem), którego zapoznał na zebraniu starszych w Jerozolimie i który wyjaśnił, że jest obywatelem rzymskim, podobnie jak Ap. Paweł. O nich chcemy pisać w naszej lekcji.

Ich marszruta prowadziła przez Syrię, Cylicję, Derbę i Listrię. W tych miejscach utwierdzali wiarę wśród chrześcijan, którzy przyjęli Słowo Boże podczas pierwszej misyjnej wyprawy Ap. Pawła. W Listrze został znaleziony Tymoteusz — młodzieniec matki Żydówki, dobrze wyćwiczony w Piśmie św. przez swą matkę i babkę. Ojcem Tymoteusza był Grek. Dostrzegamy, że pomiędzy rzeczami zalecanymi kościołowi była decyzja Jerozolimskiego zebrania braci starszych, że Zakon żydowski nie powinien obowiązywać pogan, za wyjątkiem rzeczy wymienionych w uchwale tego zebrania. Po udanych sukcesach misyjnych Apostoł zamierzał kontynuować podróż przez Azję Mniejszą, lecz widocznie sprawy szły niepomyślnie i wówczas Ap. Paweł doszedł do wniosku, że Pan powstrzymał jego wysiłki i w kłopotliwej sytuacji zaczął myśleć o innym polu działania. Ta chwila niepewności stała się początkiem Pańskiej sposobności do zwrócenia go we właściwym kierunku. Śniło mu się, że widział człowieka odzianego w szaty Macedończyka przychodzącego do niego i mówiącego: „*Przyjdź do nas i ratuj nas*”.

Apostoł przyjął to jako Boskie kierownictwo i szybko rozpoczął podróż, która prowadziła go do Europy.

Mamy tu dowód Boskiego kierownictwa we wszystkich sprawach kościoła. Bóg nie był przeciwny kontynuowaniu misji ewangelicznej w Azji Mniejszej, ponieważ pozwolił pójść tam później, możliwie w bardziej stosownym czasie. Lecz na razie był to czas dla posłania Ewangelii do Europy. Rzeczywiście Pan mógł skierować

jego misję na południe przez Afrykę i dalej od Europy, lecz obecnie był „słuszny czas”, ściśle związany z każdym zarysem Boskiego planu. Dlatego przez Boskie zarządzenie posłannictwo Boskiej łaski w Chrystusie zostało skierowane do Greków, którzy w owym czasie byli traktowani jako przodujący naród świata w literaturze i sztuce.

Istnieje przypuszczenie, że było to około tego czasu, gdy lekarz Łukasz został przydzielony do towarzyszenia Pawłowi. Człowiek edukowany, był zarówno lekarzem jak i pisarzem. Pan opatrnościowo przydzielił go Pawłowi jako sekretarza, ażeby listy Apostoła Pawła mogły dojść do wielu zborów w owym czasie, jak również służyły dla ludu Bożego aż do obecnego czasu. W ten sposób Łukasz nie tylko napisał Ewangelię, lecz także księgę Dziejów Apostolskich i prawie wszystkie listy Ap. Pawła.

Mamy tu dodatkową ilustrację przywilejów różnych członków ciała Chrystusowego. Łukasz nie mógł być Apostołem Pawłem, czy też wykonywać pracę Ap. Pawła, lecz mógł być użyty przez Pana zaszczytnie i skutecznie w wielkim dziele głoszenia prawdy.

Podobnie jest z nami. My nie możemy być Apostołami. Nie możemy czynić bardzo wielkich rzeczy. Lecz jeżeli jesteśmy napełnieni duchem Pańskim, mamy przywilej w pewnej mierze być użyci w służbie dla prawdy. A wszelka służba dla Pana i dla braci, nawet umycie nóg i jakakolwiek poślednia służba, jak nam to pokazał nasz Pan, jest zaszczytna i chwalebna.

LIDIA Z TYJATYRY

Filipis, jedno z głównych miast Macedonii w Grecji wydaje się być pierwszym miejscem opowiadania Ewangelii w Europie. Jak zwykle, w dzień sabatu Ap. Paweł i jego współtowarzysze szukając tych, którzy chwalili Boga i oczekiwali królestwa obiecanego przez Boga wiedząc, że tacy są lepiej przygotowani do przyjęcia posłannictwa Ewangelii, że Jezus przyszedł jako Odkupiciel i położył fundament dla Tysiącletniego królestwa przez ofiarowanie samego siebie, że błogosławieństwo Jego ofiary ostatecznie zostanie udostępnione każdemu człowiekowi, lecz obecnie zanim nastąpi generalne zajęcie się światem, Pan powołuje duchowego Izraela, „maluczkie stadko” jako Jego królów i kapłanów dla prze-

prowadzenia wraz z Nim błogosławieństw Tyśiącletniego królestwa.

Widocznie nie było w Filipis synagogi i sprawy mogły wydawać się bardzo nieprzyjazne dla Pawła i jego współtowarzyszy. Jednakże dowiedzieli się o małym religijnym zebraniu, które miało miejsce w każdy sabat nad brzegiem rzeki, poza bramą miasta. Było to zebranie modlitw i miejsce duchowej społeczności. Nie mając warunków dla przebywania w synagodze, prawdopodobnie nie posiadali pergaminów Pisma św., a więc nie mogli czytać z tekstu, lecz jedynie chwalić Boga i modlić się. Wszystko to sprzyjało dla opowiadania Ewangelii, którą Apostoł głosił.

Przemawiał do tych, którzy zwracali się do Boga, podkreślając znaczenie ich nabożnych serc i ważność chwalenia Dawcy wszelkiego dobra.

Następnie przystąpił do przedstawienia Ewangelii i ofiary Jezusa Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania a także Jego powtórnego przyjścia w mocy i chwale. Z pewnością wyjaśnił, że zaproszenie obecnie dane jest dla współdziedziców z Nim w Tysiącletnim królestwie, jako członków Jego ciała — Jego Kościoła.

Niezależnie od tego, duże czy małe było to zebranie, znajdowało się tam jedno serce, które było w sprzyjających warunkach dla przyjęcia posłannictwa; niewiasta zwana Lidią, która sprzedawała purpurę. Barwy w starożytności były bardziej kosztowne niż obecnie a tajemnica wiedzy o ich sporządzaniu służyła dla finansowych korzyści. W ten sposób przypuszczalnie Lidia była w korzystnych warunkach finansowych. Nie tylko pozwoliła prawdzie na otwarcie jej serca, oświecenia jej oczu wyrozumienia, lecz była zdecydowana słuchać jej w szczerości serca i szybko przyjąć symbol poświęcenia przez zanurzenie w wodzie — „ona i dom jej”.

Nie zawsze tak jest, że religijni rodzice mają religijne dzieci. Siedem przypadków tego rodzaju jest wspomniane w Piśmie św. Osobiste doświadczenia uczą nas również, że rodzice, którzy gorliwie poświęcili się Panu i kierują się Słowem Bożym, na ogół wywierają dobry wpływ na swych najbliższych a szczególnie na tych, którzy są pod ich opieką. Takiego wpływu powinni oczekiwać, prosić w modlitwie i szukać wszyscy rodzice. Lecz to nie może być uzyskane inaczej jak tylko przez troskliwość i ostrożność w słowach i uczynkach. Tacy udowadniają, że ich myśli serca zostały podane pod wolę Bożą w Chrystusie. Tym niemniej rodzice, którym nie udało się wpoić prawdy i zrozumienia swoim dzieciom, ponieważ wyrosły spod rodzicielskiego ćwiczenia, nie muszą łajać samych siebie niemilosierdzie jeżeli ich dzieci nie mają szacunku dla nich i ich religijnych przekonań. Raczej powinni pamiętać, że Pan gruntownie zna ich sytuację i pragnie czynić ich odpowiedzialnymi za to co czynią lub nie czynią po przyjściu do znajomości Pańskiej i zwraca uwagę na wykorzy-

stywanie sposobności dla zrozumienia instrukcji Słowa Bożego, odnoszących się do ich własnego życia i ćwiczenia ich dzieci w wychowaniu i napominaniu Pańskim.

ONA PRZYMUSIŁA NAS

Fakt, że dom Lidii uwierzył oznacza, że była ona matką dorosłych dzieci. Dzieci te były całkowicie pod jej wpływem i czcili jedynie jej prawdziwego Boga, nie uznając bałwochwalstwa panującego w Filipis. Możemy sądzić, że była ona wdową ponieważ o jej mężu nie ma wzmianki. Stąd miała rację, że bez konsultowania się z kimkolwiek zaprosiła Apostoła i jego współtowarzyszy w celu ugoszczenia ich w swym domu. Ona wydaje się należycie uświadomiła sobie, że szanując ich, czyni zaszczyt sobie i swym domownikom, przyjmując takich gości — sług Bożych, braci w Chrystusie pod swój dach. Zwróćmy uwagę na jej zaproszenie: „Ponieważ, osądziście mnie być wierną Panu, wszedłszy do domu mego mieszkajcie; i przymusiła nas”. Ostatnie oświadczenie oznacza, że Apostoł nie był zbyt pochopny narzucać się komukolwiek, że nie należał mówić: Zapewne ja i moi współtowarzysze, którzy przemawialiśmy do was, powinniśmy być przez was obsłużeni. Apostoł nawet nie wspominał o zatrzymaniu się. Faktycznie, po sugestii Lidii najwyraźniej nie zaakceptował jej zaproszenia natychmiast, lecz jak wskazywał Pan, Jego uczniowie nie powinni narzucać się nikomu. Jest to wyrażone w stwierdzeniu, że byli „przymuszeni”, stopniowo dali się namówić do przyjęcia zaproszenia. Jak pięknie jest widzieć dzieci Boże mądrze wyćwiczone w tych sprawach! Jak znacznie przez to wzrasta ich wpływ na innych ku dobremu!

Niniejsza lekcja może być uznana jako specjalne pouczenie o Boskim nadzorze nad Ewangelią i jej sługami. Jednakże jak urozmaicone jest Boskie kierownictwo i jak koniecznym jest, ażeby Jego dzieci w służbie dla prawdy miały zupełną ufność w Jego mądrości, miłości i mocy! Zauważmy ostry kontrast, gdy po szczególnym kierownictwie Apostoła i współbraci aż do tego miejsca, w tym małym zgromadzeniu i widocznie w gronie jednej rodziny nawróconej, Pan pozwolił na coś, co zakrawa na wielką katastrofę, która spotkała Jego wierne sługi. Doświadczenie to przyszło przez złe duchy. Młoda niewiasta, posiadająca (opętana) złego ducha, (jednego z upadłych aniołów), została użyta do wrózenia i innych duchowych czynności. Duch za jej pomocą prorokował lub dawał wiadomości o zaginionych rzeczach, wróżył itp. Była ona niewolnicą i przynosiła wiele korzyści dla swych opiekunów — stowarzyszenia wpływowych ludzi.

Przez kilka dni gdy Apostoł wraz ze swymi współtowarzyszami wychodził i wchodził do domu Lidii zajmując się pracą Pańską, ta opętana niewiasta szła za nimi, głośno wołając: „Ci ludzie sługami są Boga najwyższego, którzy nam opowiadają drogę zbawienia”. Oczywiście dziewczyna nie mogła znać ich, lecz zły duch

znał ich dobrze. Do jakiego stopnia oni przewidzieli wyniki, nie możemy definitywnie wiedzieć lecz bardzo możliwe, że oni dobrze wszystko obmyślili zwłaszcza, że Apostoł mógł wypędzić złego ducha i że to może spowodować na nich i na świeżo nawróconych chrześcijan gwałtowny atak ze strony opiekunów dziewczyny, ich przyjaciół i wszystkich, których oni mogli pobudzić do szaleńczego gniewu, podniecenia i buntu.

Czy zły duch opowiadał szczerą prawdę bez rozważenia możliwości apostołskiego rozkazań wyjscia z opętanej niewiasty; możliwie przypuszczał, że Apostoł będzie zadowolony ze świadectwa prawdy, niezależnie od źródła z jakiego pochodzi. Lecz czytamy, że św. Paweł był przygnębiony gdy to świadectwo dzień po dniu było głoszone. On nie był przygnębiony prawdziwym świadectwem lecz ubolewał, że pochodziło ono ze złego źródła gdyż wiedział, że duch nie szanował prawdy, ponieważ żaden z upadłych aniołów, który chciałby respektować Boga i Jego zasady sprawiedliwości, nie mógłby opętać człowieka gdyż wie, że jest to dla niego szkodliwe i przeciwne Boskiej woli.

Książka „Instrukcja nauczycielska do Pisma św.” podaje myśl, że ta niewiasta miała histerię lub była częściowo obłąkana. Lecz to nie jest zgodne z faktami tego wydarzenia, podanymi przez Pismo św. i sprzeczne jest ze słowami Apostoła. On nie przemawiał do młodej niewiasty, przyjmując, że ona w ogóle nie była odpowiedzialna. On skierował swe słowa do złego ducha jako takiego i rozkazał mu w imieniu Jezusa wyjść z tej niewiasty — podobnie jak Jezus i Apostołowie zgodnie z Jego rozkazaniem wypędzali złe duchy.

WRÓŻENIE PRZEZ DUCHA

Analogicznie jak pasterze świń byli zagniewani na naszego Pana gdy „legion” demonów wypędzony z człowieka wstąpił w ich trzode a właściciele ponieśli stratę, podobnie tu; podczas gdy Apostoł i wszyscy, którzy mieli właściwe serca byli uradowani, że niewiasta została uwolniona od mocy złego ducha, jej panowie, którzy korzystali z jej opłakanych warunków zostali napełnieni złością. Ich portfel został naruszony. Oni nie mogli legalnie zaatakować Apostoła ponieważ nie wyrządził on niewieście żadnej krzywdy. Lecz oni mogli zem-

ścić się i zaraz wzniesli rozruch twierdząc, że ci ludzie ze swą nową religią ingerują w prawa mieszkańców Filipis, która jest rzymską prowincją Grecji.

A Pan na to wszystko zezwolił. Tak. Zezwolił na rozruchy aż do znacznych rozmiarów. Paweł i Syłas byli przyprowadzeni przed władców na plac targowy dla wymierzenia kary. Przedstawiciele władzy, których specjalnym zadaniem było zapobieganie rozruchom i utrzymaniu porządku, byli bardzo podnieceni i rozdarłszy ich szaty na znak gniewu i niezadowolnienia, że niepokój został wniesiony do ich miasta. Myśleli, że ludzie, przeciw którym ludność powstała, muszą być czegoś winni i zasłużyli na ukaranie. Oni nie wiedzieli, że złe duchy miały do czynienia ze wzniesieniem rozruchu.

Jak św. Paweł na innym miejscu wyjaśnił, „nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, lecz przeciwko złym duchom, mającym wielki wpływ”. (popr. tłum.). Dla zadowolenia tłumu, dla szybkiego przywrócenia pokoju, misjonarze zostali publicznie pobici, przypuszczalnie różgami a następnie osadzeni w więzieniu.

Niestety! widzimy jaką nagrodą za misyjny wysiłek! Jaka rekompensata za poświęcenie ich życia dla Pana i prawdy: Ci ludzie zostali oczernieni, źle zrozumiani i najgorzej potraktowani!

Pamiętajmy, że Bóg, który się nie odmienia jest naszym Bogiem i ma nadzór nad sprawami kościoła dziś, podobnie jak kiedyś. Pamiętajmy, że On żąda od nas dziś, podobnie jak od pierwszych misjonarzy abyśmy byli chętni reprezentować Go, chętnie znosić trudności, które są dowodem naszego wiernego oddania — służby dla Chrystusa i Jego posłannictwa.

Czy wymaga to wiary ze strony misjonarzy aby zaakceptować takie doświadczenia jako opatrnościowe, a nie myśleć, że są one oczywistym dowodem Pańskiej niełaski czy zaniedbania?

Musimy uczyć się podobnych lekcji wiary w szkole Chrystusowej i z radością postępować śladami Jezusa i Apostołów oraz radować się w smutkach tak samo jak w dniach pomyślności.

The Watch Tower, Maj 1909.

Jezus uzdrawia oczy ciemnego człowieka

Ew. Jana 9:1—38

„Jam jest światłością świata” — wiersz 5.

W trzecim roku misji naszego Pana, w jesieni, na sześć miesięcy przed Jego ukrzyżowaniem Pan Jezus przybył do Jeruzalem na święto kuczek. Zapewne wielu ślepych siedząc przy drodze prosiło o jałmużnę, którą ludzie chętnie dawali, szczególnie w tej porze roku, gdy się zjeżdżali na obchodzenie świąt uroczy-

stych. Jezus przywrócił wzrok niektórym ślepych, ale nie wszystkim ślepych. Zaznaczone jest w Piśmie świętym, że uczynił to sześć razy. Zadaniem Jezusa było głosić Ewangelię, a nie tylko uzdrawiać chorych. Moc jaką używał dla uzdrawiania chorych, zastosował tylko na potwierdzenie nauki głoszonej o Królestwie, że gdy to Królestwo zostanie utwierdzone, wtedy

uzdrowi wszystkich i chorych i naprawi co było stracone.

Gdy Jezus z Apostołami przechodzili, zauważyli pomiędzy ślepych jednego, który był od urodzenia ślepy. Zapewne, że jego prośba o jałmużnę, naprowadziła Apostołów na ważne pytanie, a zatrzymawszy się pytali Jezusa, mówiąc: „Mistrzu! Któż zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?” Uczniowie stawiając to pytanie zapewne dobrze się nie zastanowili, bo byliby sami zrozumieli, że niemożliwe jest aby człowiek dopuścił się grzechu, zanim przyszedł na świat. Możliwe, że jakaś pogańska teoria o transemigracji duszy zajmowała wtedy ich umysł. Szatanowi udało się zwieść wielu pogan, że egzystowali oni przed narodzeniem w innej formie życia, a narodzwszy się znowu odmienili i odnowili życie na lepsze lub gorsze. Takiej nauki i wiary trzymają się Buddyści i Mormoni. Taka nauka zupełnie sprzeciwia się Pismu św., które wyraźnie uczy, że człowiek był stworzony przez Boga, a cały rodzaj ludzki poszedł z Adama, sposobem naturalnym, jaki Stwórca ustanowił.

Wiersz trzeci tego rozdziału nie dowodzi, aby rodzice ślepego i on sam, byli bez grzechu, owszem, ponieważ byli z Adama, ojca rodzaju ludzkiego, byli też pod przekleństwem grzechu jakie przeszło na wszystkich przez niego (List do Rzym. 5:12). Jako dzieci Adama rodzice ślepego i on sam byli pod karą śmierci, jako jest cały rodzaj ludzki. Dlatego odpowiedź Jezusa znaczy i ma się rozumieć, że człowiek on, ani rodzice jego nie popełnili specjalnego grzechu, przez który ten człowiek miał się urodzić ślepym. Innym razem mówił Jezus o tych, na których spadła Wieża Syloé: „Mniemacie, że by ci winniejszymi byli nad wszystkie ludzkie mieszkające w Jerozolimie?”

Bynajmniej, mówię wam i owszem, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie. — (Ew. Łukasza 13:4). Kara śmierci jest nad każdym, a tylko przez wielkiego Życiodawcę mamy nadzieję żywota.

GLÓWNY PUNKT NASZEGO BADANIA

Głównym punktem tego badania jest, by rozumieć, że różne klęski niekoniecznie są dowodem gniewu Bożego. Nie oznaczało tak w sprawie ślepego, jak w sprawie Hioba, i tych, co byli pogrzebani w Wieży Syloé. Jednak Pan Jezus zaznaczył, że niektóre choroby, na jakie ludzie cierpieli, były karą za ich osobiste występstwa (Ew. Jana 5:14). Niezawodnie wiele chorób, jakie ludzkość cierpi, pochodzi z nieumiejętnego życia, które to choroby przechodzą na potomstwo. Na przykład: skrofuly przechodzą na kilka generacji, także podagra. Można by wiele naliczyć podobnych cierpień. Pożytecznym jest zatem, aby ludzie, gdy zachorują, zastanawiali się, co było przyczyną choroby? czy przez swoje niedbalstwo, lub nadmierne jedzenie potraw, które im szkodzą, lub jakie inne złe nawyki.

Po ścisłym zbadaniu swego życia, gdy zauważymy nasze nieroztropne postępowanie, dobrą

rzeczą będzie, aby każdy w tej sprawie, z modlitwą udał się do Pana o pomoc, aby postanowił przy Jego pomocy na przyszłość być bardzo uważnym w jedzeniu i picu, i używać takiego tylko pokarmu, który służy zdrowiu naszemu i abyśmy mogli Jemu lepiej służyć w naszych śmiertelnych ciałach, które poświęciliśmy Jemu na służbę.

Ale jeżeli choroba nasza była z powodu naszej gorliwej służby dla Pana, a nie zadowolenia ciała naszego, to w takim wypadku możemy się radować z tego, że Bóg użył nas za narzędzie i dał nam możliwość wydać trochę życia, w służbie Pana naszego, który taką dla nas ponosił ofiarę. Jako mądrzy szafarze mamy obowiązek czuwać nad sprawami życia naszego, w jaki sposób możemy wykonać największej dobrego, w sposób mniej wyczerpujący i mniej osłabiający. Powinniśmy także pamiętać, iż byłoby nierozsądnie za bardzo się oszczędzać, bo kto się stara i miłuje ten żywot, może go też stracić. Odpowiedzialność nasza jest w tym, abyśmy jako rozumni szafarze mogli sprawować w naszych ciałach, co jest najbardziej przyjemne przed obliczem Boga.

DZIEŁA BOŻE

Ważnym faktem do zanotowania jest, że Dzieła Boże nie odnosiły się tylko do uzdrawiania chorych i ślepych, jakich były tysiące, ale głównym zadaniem było, aby Jezus był objawiony jako „Światłość świata, przez którą Pan Bóg doświadczał naród żydowski, aby wybrał z nich, którzy okazały się godnymi być członkami maluczkiego stadka, a odrzucił wielką masę tego narodu, jako niegodnych udziału w Królestwie Niebieskim. Dzieło Pana naszego gdy uzdrawiał chorych i ślepych, było jako powiedział: „Jać muszę sprawować sprawę onego, który mię posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować.”

Posłannictwo Pana naszego, które Jemu Ojciec powierzył zbliżało się ku końcowi. Wszystkie cuda jakie Jezus czynił, a szczególnie wzbudzenie Łazarza z grobu zwróciły uwagę wszystkiego narodu na Pana. Spowodowało to rozłam z tego powodu, ponieważ jedni uznawali Go za Mesiasza a inni zaś odrzucali, a taki rozdział musiał nastąpić między całym narodem. Była to próba na Żydów i tak się też wykonało, że czasu nocy w którym Jezus, Światłość Świata na pewien czas przestała świecić, zagasła zupełnie przed Żydami, przed Piłatem i na Kalwarii.

Podobnie dzieje się z naśladowcami Jezusa, Bóg daje im sposobność, aby przynosili owoce będąc gorliwymi w służbie Pana, używali talentu i czasu swego na chwałę Boga i czynili to ze wszystkich sił i zdolności, a wtedy na każdego przyjdzie noc, że już nie będzie mógł nic czynić, gdy życie jego na ziemi się skończy. Można zastosować te rzeczy, na przykład, Kościół w całości przechodził różne doświadczenia. Począwszy od Zielonych Świąt, wielkie świat-

ło było udziałem pierwotnego Kościoła. Ale to nie był poranek, lecz wieczór. Promienie światła, które im świeciły, były promieniami zachodzącego słońca. Stopniowo nastąpiła ciemność; i przez długi czas wieku Ewangelii wielka ciemność panowała, a naśladowcy Jezusa mieli możliwość postępować na wąskiej drodze chociaż z trudnością, ponieważ światło Ewangelii zaledwie chwilami przyświecało. (Psalm 119:105). Epoka ta znana jest jako Wieki Średnie. Obecnie żyjemy w czasie świtania poranka, a ścieżka staje się coraz jaśniejszą.

Zwiększające się światło jest podobne temu, jakie przyświecało pierwotnemu Kościołowi. W obydwu tych okresach jest to światło obecności Syna Człowieczego. Ale i w tym Przedświecie możemy się spodziewać znów wielkiej ciemności, która zawiśnie na niebie i spowoduje wielką burzę z poranka, o której Pan przepowiedział przez Proroka (Izaj. 21:12). Poranek nastaje ale zanim wielka burza się zerwie czas wielkiego ucisku nastąpi. W rzeczywistości to ten czas już się rozpoczął i stopniowo zapowiada jeszcze większą ciemność (Dan. 12:1). Dlatego każdy z osobna, jako całość Kościoła Chrystusowego, mamy sprawować Jego dzieło. On nas posyła i powierza czynić, póki jeszcze jest dzień, i noc nie zupełnie nadeszła; albowiem skoro noc ucisku nastąpi, nikt nie będzie mógł pracować i sposobność publicznego głoszenia Prawdy jak i możliwość służenia braciom się skończy.”

„ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA”

Pan nasz powiedział: „*Pókim jest na świecie, jestem światłością świata*” (wiersz 5). To światło świeciło Żydom, przez które jedni byli strofowani, co zło czynili, a drudzy zachęcani ku dobremu uczynkom, przez następne sześć miesięcy, aż do ukrzyżowania Jezusa, ale zostali na ziemi naśladowcy Pana swego, którzy będąc pod wpływem Jego światła i Ducha, którzy po odejściu Jezusa zostali namaszczeni Duchem Św., gdy byli zgromadzeni na Zielone Świątki. Do nich Jezus się odnosił gdy powiedział: „*Wy jesteście światłością świata; Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli i chwalili Ojca waszego, który jest niebiesiech*” (Ew. Mateusza 5:14, 16).

To samo święty Jan oznajmiał: „*Jakim był On, takimi i my, jesteśmy na świecie.*” — Światła, które świecą w ciemności, których ludzie nie uznają ani nie rozumiają i nie oceniają, a nawet i tacy co mieniają się być ludem Bożym, ale których serca nie są w tym nastroju uświętobliwienia, aby mogli być pomazani Duchem Św. w takim stopniu, ażeby to światło im przyświecało. Jest w tym wielka różnica, posiadać Ducha św., lub też tak przyświecać tym światłem aby się drugim udzielało. Pan nasz świecił tym światłem dla wielu i my mamy też sposobność przyświecać przed wieloma. Jednak nikt nie może posiadać tego światła w sobie tylko, kto jest spłodzony z Ducha Św. Do Żydów 10:32,

NAMASZCZENIE OCZU ŚLEPEGO

Prawdopodobnie powstała mała dyskusja nie tylko z przyczyny człowieka ślepego, lecz także dla uczniów, jak i dla wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa przez ich słowa. Wtedy Jezus splunawszy na ziemię, uczynił z tego błoto, którym namazał oczy ślepego. To wskazywało, że ślepy miał ze swej strony coś czynić. Dalej Jezus posłał go, aby się umył w sadzawce Syloé (wiersz 6, 7). Uczynek ślepego miał być z wiary. Gdyby nie miał wiary to zapewne nie chciał by poddać się, aby był błotem namazany i szedł potem aby się umył.

Możemy śmiało powiedzieć, że tak maść, którą Jezus z błota uczynił, ani woda co się ślepy w niej umył, nie posiadała żadnej mocy jako lekarstwo. Było tylko środkiem do podtrzymania wiary ślepego, iż może być uleczone. Tak on, jak i Faryzeusze, rozumieli, że to był cud. Ważność tego dziwnego uzdrowienia była w tym, że człowiek ów narodził się ślepym, i nikt z tego narodu nie słyszał, aby taki człowiek mógł być uleczone, aby przejrzał, tylko w razie wypadku katarakty, mogła być operacja dokonana. Ale to nie było uzdrowienie, na to tylko aby człowiek miał ulgę.

Jezus uzdrowiwszy człowieka przywracając mu wzrok, stał się przyczyną jak również i on sam, wielkiego zainteresowania wszystkich. Przyjaciele i sąsiedzi uzdrowionego winszowali mu, wielu nie chciało wierzyć, że to jest ten sam człowiek, nie mogli pojąć, jakim sposobem mógł przejrzeć na oczy, będąc ślepym od urodzenia. Sprawa stała się głośną i wszyscy o niej mówili (wiersze 8—11). Faryzeusze będąc już dawno napełnieni zazdrością szukali sposobności, by mogli Jezusa zabić, uradzili z tej okazji aby wyłączać z bóżnicy każdego co wyzna Jezusa, że jest — Mesjaszem. Aby ta sprawa się dalej nie rozszerzała zaczęli ją badać (wiersz 12—34). Zrozumawszy, że uzdrowiony widział ich złość i zakamieniałe serca, zatem zdecydowali ażeby go wyłączyć z bóżnicy, co znaczyło odjąć mu prawo, jakie przysługiwało każdemu Żydowi.

Gdy Jezus o tym usłyszał, że człowiek ten jest osadzony, poszukawszy go zapytał: „Czy wierzysz w Syna Bożego?” w odpowiedzi na żądanie ażeby więcej mógł wiedzieć ten człowiek o Synu Bożym, Pan Jezus tłumaczył, że On jest Mesjaszem prawdziwie. Człowiek ów zaraz zaczął służyć Jezusowi. Można teraz zauważyć, jak Boska Opatrzność kierowała na dobro tego człowieka. Bóg dopuścił, że go Faryzeusowie osadzili i wyłączyli, a jednak te wszystkie doświadczenia Bóg obrócił na jego dobro.

NAUKA DLA NAS SAMYCH

Z różnych zarysów tego wydarzenia możemy się łatwo dopatrzeć wielkiej nauki, co do rzeczy duchowych dotyczących się nas. Wielu z nas jest ślepych odnośnie słowa Bożego, jako też nie widzieliśmy, ani rozumieli go i nie znali Boga, ani Jego przymiotów. Ślepotą w jakiej pozostawało wielu z nas, nie pochodziła z na-

szej winy, ani też z winy rodziców naszych, dlatego, że tak rodzice nasi, jak i my, dzieci ich, wyznawali Pana jak ich nauczono. Z tej przyczyny ślepotą nasza nie była wynikiem grzechów naszych. Ta wielka ciemność i ślepotą, w której całe chrześcijaństwo było i jest pogrążone, objęła tak nas, jak i innych ludzi, lecz Bóg zlitował się nad nami i okazał Swoje miłosierdzie. Przechodząc w bliskości nas, sporządził maść do naprawienia oczu naszych. Użył do tego ludzkiego narzędzia jako glinę zaopatrzył to narzędzie w owoc warg swoich, to jest w słowo Jego. Tą mieszaniną namazał oczy naszego wyrozumienia a potem kazał się omyć w słowie Jego prawdy i łaski.

Ktokolwiek otrzymał taką instrukcję i do niej się zastosował, przejrzał i zupełnie nowe rzeczy zaczął rozumieć. Dziwnych rzeczy dopatrujemy się w Słowie Bożym.

Faryzeusze i nauczenni w piśmie wieku tego dziwią się temu, krytykują i każą sobie здаwać sprawę co nas doprowadziło do tej znajomości, i potępiają tych, co Pan używa za narzędzie, aby przez nich Bóg nam dał wyrozumienie, że możemy tak wielkie sprawy pojmować, ponieważ serca Faryzeusów nie są tak usposobione, dlatego nie mogą ocenić tych wielkich spraw Bożych.

Teraz od nas zależy abyśmy zajęli stanowisko, jako ten ślepy, abyśmy śmiało wyznawali prawdę Bożą, i jakie światło w niej świeci i tak, że jakie cudowne rzeczy Pan nam uczynił, namaszczać oczy wyrozumienia naszego, abyśmy przez wdzięczność oddali Mu nasze serca. Jeśli tak uczynimy, możemy się spodziewać, że ściągniemy na siebie nienawiść, złość i zemstę Faryzeusów i uczonych w piśmie naszego czasu i jako skutek tego wyrzucić nas będą z ich bóżnic i utracimy przyjaciół. O tych rzeczach było dawno przepowiedziane przez Proroka. „Bracia wasi nienawidzący i wyganiający was mówią: Niechaj okaże się sława Pańska nad

wami, okaże się zaiste ku pociesze waszej, ale oni pohańbieni będą” — Izajasz 66:5.

Jak wiele dzieci Bożych nauczyło się tego, że większa część łaski Bożej spływa na nich dopiero wtedy, kiedy oni uznawszy prawdę stawali mężnie w obronie tejże i z tego powodu znosili prześladowanie. Wtedy Pan Bóg do nich się przybliżył, On czuwał zawsze nad nimi; ale Pan objawia się w ten czas więcej, ażeby Go lepiej poznali i mieli więcej społeczności, otrzymując od Pana błogosławieństwa, tak, jak otrzymał ten ślepy, gdy Jezusa jawnie wyznał.

SABAT I JEGO POZAOBRAZOWE ZNACZENIE

Dalsze badanie pokazuje nam, że Jezus uzdrowił oczy ślepego w dzień Sabatu, a także wiele cudów Jego były dokonywane w Sabat, zapewne dlatego, aby pokazać ludziom, żeby zrozumieli, iż miał on oznaczać prawdziwy dzień odpoczynienia, to jest tysiącletni dzień, a siódmy tysiąc lat w dziejach ludzkości, będzie czasem ustanowienia Jego Królestwa, i naprawienia wszystkich rzeczy. Jeżeli otrzymać mamy właściwe pojęcie o całej sprawie, to przekonamy się, że Jezus czyniąc tego rodzaju cuda, wskazywał, na czas mający nastąpić w przyszłości, gdy On ujmie władzę w tym dniu wielkiej radości, który przyjdzie, a wszyscy co są ślepi, głusi i chromi, otrzymają uzdrowienie, co też o tym prorokuje Izajasz — 35: 5, 6.

W czasie tym oczy wszystkich ślepych będą otworzone, aby widzieli wielkość Boga, Jego potęgę i miłość. W ten sposób wszyscy będą mogli poznać Boga, będą przyprowadzeni do znajomości Jego charakteru, pod wpływem rządów Królestwa Niebieskiego, aby dostąpili tego wielkiego stopnia umiejtności o jakiej Jezus przepowiedział: „To jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i Jezusa Chrystusa, któregoś Ty posłał”.

W.T.. March 15—1917.

II. Doktryna Arian

ciąg dalszy

9.

Arianie — dwubożanie (dyteści) — uznający za Boga — Ojca i Chrystusa. Szli oni rzeczywiście śladami Ariusza. Przedstawicielem tego kierunku jest Stanisław Franowski, który przez 40 lat (1568—1607) działał w Nowym Sączu jako minister zboru arian i rektor szkoły. Uznawał on istnienie Chrystusa przed początkiem świata, który i przez Niego został stworzony — przez Chrystusa-Logosa. Ariusz głosił przedwieczność Boga Syna, podporządkowanego Bogu Ojcu. Nieco inaczej głosił wspomniany już Piotr z Goniadza, który przyjął od Serweta koncepcję Boga, istoty najwyższej, niezłożonej i niepodzielnej. Cechę szczególną Boga, wyróżniającą go zasadniczo od Chrystusa, stanowi to, iż jest On istotą niezrodzoną, Bogiem samym z siebie. Pismo św. nazywa Chrystusa Synem Bożym, wszakże nie daje tym tego znać, żeby go Bóg z siebie urodził, ale wyraźnie świadczy, że przez to, że stał się lepszym albo zacniejszym od aniołów, różnego od nich imienia dostał. A choć daje tym znać, że się stał, jednak nie ma na-

pisane, z czego się stał, dlatego nie godzi się domyślać tak tego, że z niczego jest uczyniony, ani tego, żeby z Ojcowskiej substancji był urodzony. Bóg Ojciec jest autorem bóstwa Chrystusa i wszystko co ma Chrystus od Ojca ma, dlatego chociaż jest Bogiem, jednak nie jest tak doskonałym Bogiem, jako jest Jego Ojciec. Przedwieczny Logos istniejący przed wiekami w „kształcie Bożym” uczestniczył czynnie w dziele stworzenia świata i następnie skoro wypełnił się czas obietnicy — „zstąpił z nieba i w żywocie Marii wyniszczył się, wzięwszy kształt służebnicy, ludziom stawszy się podobny we wszystkim oprócz jednego — grzechu.” Błędnie dotąd są rozumiane słowa anioła do Marii: „Duch Święty przyjdzie na cię” (Łuk. 1:35) pojmując je jako zapowiedź cudownej akcji Ducha św., gdy w rzeczywistości chodzi tu o samego Chrystusa, „bo ponieważ nie jest ni z czego, nie jest też z nasienia męskiego, ale z Ducha, przez te słowa Słowo Boże uczy, że i przed tym był i Duchem był”. Logos będąc personą w dosłownym tego słowa zna-

czeniu, stał się substancją realną, Jezusem Chrystusem. Duch św. stracił swą osobowość, przeciwstawiając się wzywaniu go w modlitwach i czczeniu go. Uważano, że jest on mocą Bożą, darem, który Bóg zlewa w serca pobożnych. Obudza on w ludziach nadzieję żywota wiecznego.

Arianie — unitarianie, do których należał Socyn a którzy zdecydowanie pod koniec przeważali wśród arian, uważali, że jedynym Bogiem jest Bóg Ojciec, Chrystus był człowiekiem, który został podniesiony do godności Bożej dopiero po śmierci i wskrzeszeniu go ze zmarłych przez Boga Ojca. Arianie — unitarianie przeczyli przedwieczności Chrystusa, głosząc że Chrystus był człowiekiem — zbawcą ludzkości, który był przed założeniem świata przejrany przez Boga Ojca na pośrednika Nowego Przymierza, który się tym różni od ludzi zwykłych, że został poczęty przez Ducha św. bez udziału człowieka. Chrystus był człowiekiem który został podniesiony do godności Syna Bożego i Zbawiciela świata na mocy przejrzenia (tj. predestynacji) go na funkcję przez Boga Ojca „przed wiekami”. Odbył się specjalny synod dla przedyskutowania fundamentalnego dla sprawy przedwieczności Chrystusa tekstu z Jana 1:1 — „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo”. Arianie komentowali: „na początku” tj. nie przed wiekami lecz na początku głoszenia Ewangelii, zgodnie z 1 Jana 1:1 — „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszymi widzieli” Jana 8:58. „Pierwej niż Abraham był, jam jest” — tj. w przeznaczeniu lub przejrzeniu u Boga.

Wielu anabaptystów przyjmowało, że Chrystus był naturalnym synem Józefa i Marii. Podobne poglądy wśród Arian głosił Szymon Budny, który sprzeciwił się wzywaniu Chrystusa w modlitwach i oddawania Mu czci Boskiej. Arianie — unitarianie stanowczo sprzeciwiali się temu, tak że Szymon Budny by nie zrywać z Bracią Polskimi musiał ostatecznie odwołać swoje poglądy. Unitarianie utrzymywali, że Chrystus był poczęty z Ducha św. przez co jest nazwany Synem Bożym od chwili swego narodzenia z dziewicy. Na temat Ducha św. arianie-unitarianie podobnie mówili jak arianie-dyteści. Np. Socyn pisze: „Imię Ducha św. oznacza siłę i skuteczność i przybiera różne nazwy zależnie od tego, co sprawia i działa. Ta siła i sprawność Boża, która będzie oznaczana ogólnym wyrazem Ducha św. będzie przybierała różne nazwy stosownie do różnych czynności.”

PLAN ZBAWIENIA BOŻEGO LUDZI

Na pytanie, czy Chrystus przyszedłby na świat, gdyby Adam nie popełnił grzechu, arianie odpowiadali twierdząc, przeciwstawiając się w ten sposób całemu chrześcijaństwu. Nie grzech był powodem przyścia Chrystusa na świat. Grzech uświadomił człowiekowi jedynie bezsilność i nicość życia ludzkiego. Świadomość zaś tej nicości była potrzebna, by wywołać w nim pragnienie nieśmiertelności, o której nie mógłby wiedzieć, że jest możliwa, bez objawienia mu tego przez Chrystusa. Bóg jeszcze przed założeniem świata postanowił obdarzyć człowieka nieśmiertelnością, pod warunkiem że człowiek będzie mu posłuszny. O tym wszystkim mogła się dowiedzieć ludzkość jedynie dzięki Chrystusowi. Przed popełnieniem grzechu Adam był śmiertelny. Przed upadkiem Adam i Ewa spożywali pokarmy, to nie czynili tego dla przyjemności, ale z powodu naturalnej potrzeby organizmu. Nie ma dowodów z Pisma św., że człowiek był z natury nieśmiertelny. Nieśmiertelność miała być dana człowiekowi dopiero z daru Chrystusa. Nie ma podstaw do twierdzenia, że człowiek przed upadkiem miał wrodzone poczucie dobra i sprawiedliwości. Bóg stworzył człowieka bez żadnych wrodzonych skłonności i wyłącznie od woli człowieka zależało jego postępowanie. Był on w jednakowym stopniu skłonny tak do dobrego, jak i do złego. Nie miał on żadnej wiedzy o dobrym jak i złym. Był on pod

względem moralnym nijaki, nie posiadał on też żadnej doskonałej wiedzy. Człowiek wiedzy nie tak łatwo grzeszy. Człowiek wskutek grzechu utracił jedynie nadzieję nieśmiertelności. Na pytanie że Adam miał olbrzymią wiedzę bo nadał nazwy wszystkim zwierzętom, arianie odpowiadali, że nadanie nazw zwierzętom nie jest dowodem wielkiej mądrości, bo nie nam nie wiadomo o tym, by nazwy nadane zostały przez Adama stosownie do istotnych cech zwierzęcia, czy nie należy raczej sądzić, że były to nazwy wzięte z cech przypadkowych.

Bóg działał stopniowo. Stopniowość ta przejawia się w rozwijaniu planu Bożego w czasie. Planowość działania Boga istniała nie tylko w samym akcie stwarzania przez powoływanie do życia coraz to doskonalszych i bardziej złożonych istot z człowiekiem na czele, ale i po stworzeniu człowieka Bóg nie przestał działać zgodnie ze swym planem. W planie tym są trzy fazy:

1. Bóg troszczył się w fazie pierwszej jedynie o zachowanie człowieka przy życiu.

2. Bóg w sposób już bardziej widoczny wmieszał się w życie ludzkie i poprzez naród żydowski narzucił człowiekowi pewne warunki zdobycia szczęśliwości ziemskiej.

3. W trzeciej fazie planu Bóg zesłał Chrystusa, by wskazać ludziom wartości duchowe, od których zdobycia zależy osiągnięcie nieśmiertelności. Oddanie przez Chrystusa Bogu swej władzy nad ludźmi zakończy proces dziejowy świata. Nastąpi to po sądzie ostatecznym nad światem.

Owa planowość działania Boga, coraz to bardziej złożona i coraz doskonalsza, nie jest wynikiem niedoskonałości Boga, ale miała i ma ona na celu wychowanie człowieka. Człowiek nie mógłby zrozumieć od razu woli Boga. Musiał do tego dopiero dojrzeć pod wpływem swych własnych doświadczeń. Najstraszliwszym doświadczeniem człowieka jest śmierć. Po sądzie ostatecznym duch człowieka który idzie do Boga po śmierci, jeśli był dobry wróci z powrotem w ciało obdarzone nieśmiertelnością. Człowiek zmarłych wstanie wraz z ciałem.

Interpretując słowa św. Jana 5:22, że Ojciec wysłankę sąd dał Synowi, twierdzili, że sąd ten oznacza najwyższą władzę na niebie i na ziemi którą Chrystus otrzymał po wniebowstąpieniu. Rządy te, Chrystus sprawował z rozkazu Boga celem obalenia potęgi szatana i pokonania śmierci. Jest to zatem władza wojenna i wojskowa i nad wojującym Kościołem miał ją Chrystus. Owe władzy nie będzie miał Chrystus wiecznie, straci ją, kiedy „ten świat widzialny ulegnie zniszczeniu”. Apostoł bowiem mówi że sam Chrystus będzie podległym wówczas i że Bóg Ojciec będzie wszystkim bezpośrednim rządził. Innego rodzaju będzie panowanie Chrystusa po skończeniu świata, jakie ono jednak będzie, nie jest nam dane wiedzieć.

Obdarzył Bóg człowieka wolną wolą. Zdolna jest ona postępować zarówno dobrze jak i źle. Zdolności tej nie utraciła wskutek upadku pierwszego człowieka. Tutaj przeciwstawiali się arianie predestynacji człowieka. Człowiek dzięki wolnej woli może czynić swobodnie, co chce, i żadnej od tego nie potrzebuje łaski Bożej. Nadzieja życia nieśmiertelnego wzmacnia w znacznym stopniu siły człowieka do działania i wykonywania woli Bożej. Łaska Boża służy człowiekowi tylko do oparcia się różnym pokusom i do wytrwania w dobrych postanowieniach, nie jest jednak niezbędna do powzięcia postanowienia i działania. Doktrynę, że człowiek bez łaski nie począć nie może, uważali arianie za niebezpieczną i szkodliwą.

Arianie negowali pojęcie grzechu pierwotnego a z tym i dogmat odkupienia przez Chrystusa. Bogu można by zarzucić niesprawiedliwość, jako że dwa razy karze za ten sam grzech, mianowicie Chrystusa i ludzi. Chrystus ani nie zadośćuczynił swemu Ojcu przez swą śmierć ani go nie prześlagał, ale przez wykonanie woli Ojca i swoje posłuszeństwo osiągnął moc Bożą, od której nasze zbawienie zależy. Chrystus właśnie dzięki swojej śmierci posiadał władzę uwolnienia nas od kary za nasze grzechy, tj. obdarzenia nas nieśmiertelnością, głównym zaś wa-

runkiem osiągnięcia jej jest nasze posłuszeństwo. Chrystus wskazał ludziom jak należy postępować aby uzyskać zbawienie. Wiarygodność swej nauki potwierdził zmartwychwstaniem. Po wskrzeszeniu Go z martwych przez Boga obdarzony został pełnią władzy Bożej nad ludźmi i światem. I w tym też sensie można i trzeba nazywać Chrystusa Bogiem. Ktokolwiek uwierzy w Chrystusa i będzie go naśladował, osiągnie ową metę wiecznego szczęścia którą Chrystus przyobiecał, bez względu na to, czy jest katolikiem, protestantem czy arianem. Droga do zbawienia prowadzi tylko przez cnotliwe i moralne życie, a nie przez odmawianie takich czy innych modlitw. Są wg. arian prawdy konieczne do zbawienia. To odróżnienie prawd koniecznych od niekoniecznych jest cechą najbardziej znamieną arian. Sformułowany aksjomat brzmi: Dogmaty, bez których może się obejść wiara w Chrystusa i zachowanie nakazów Boga, nie są konieczne do osiągnięcia zbawienia. Rzeczą niezbędną do uzyskania zbawienia jest wiara w istnienie Boga. Nagrodę w postaci życia wiecznego może otrzymać tylko ten, kto okazał się posłuszny objawionemu przez Boga prawu (przez Chrystusa). I jest rzeczą konieczną dla okazania Bogu posłuszeństwa wiedzieć i wierzyć, że Chrystus umarł i zmartwychwstał. Człowiek

posiada wolną wolę i mógł nie zgrzeszyć, a wówczas Chrystus nie musiałby umierać. Bóg przeznaczył Chrystusa na śmierć, jednakże człowiekowi pozostawił swobodę postępowania.

Pismo św., które nas uczy o życiu i nauce Chrystusa, świadczy o nieskończonej dobroci Boga, pragnącego ratować człowieka od nieuchronnej śmierci. Sam fakt zachowania się Pisma św. w jego nieskażonej treści jest dowodem opatrności Boga czuwającego nad losem człowieka. Od woli człowieka, tj. od wykonywania nakazów Boga, zależy czy zdobędzie on nieśmiertelność, czy też zapadnie w przeznaczoną mu nicłość. Bóg — Chrystus — człowiek, to trzy nierozdzielne ogniwa. Chrystus przyszedł aby objawić człowiekowi perspektywę nieśmiertelności, i w ten sposób pokonać śmierć. Z nadejściem Chrystusa rozpoczęła się nowa epoka ludzkości — epoka mozolnego tworzenia prawdziwego Kościoła Chrystusowego, złożona z wszystkich ludzi dobrej woli. Człowiek ma wszelkie szanse, by na drodze wysiłku moralnego i wiary w Chrystusa — Syna Bożego osiągnąć z Nim boską jedność, a poprzez Niego osiągnąć tą jedność z Bogiem i stać się synem Bożym.

ciąg dalszy nastąpi

„Kto jest mój bliźni”

„Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie”. — Mat. 22:39.

Powyższe słowa były wypowiedziane przez naszego Pana, w Jego zsumowaniu dziesięciu przykazań. Rozdzieliwszy dziesięć przykazań na dwie części wykazał, że jedna część określa zobowiązania wobec Boga, a druga część obowiązki wobec ludzi, wobec bliźnich. Pierwsza część nakazuje nam miłować Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły; druga część stosująca się do ludzkości, nakazuje nam miłować bliźniego naszego jak siebie samego.

W pewnym znaczeniu Żydzi uznawali siebie za lud Boży. Przeto pod zakonem jeden drugiego uznawali za bliźniego; ponieważ wszyscy Żydzi byli ludem Bożym. Jednakowoż im zdawało się, że miłując swych bliźnich oni powinni nienawidzieć swych nieprzyjaciół, czyli wszystkie narody nie uznane przez Boga. Chociaż Bóg w przeszłości rozkazywał im wytracać lub wypędzać okoliczne narody, to jednak wcale nie znaczyło, że Żydzi mieli te narody nienawidzieć i żyć im rzeczywistej szkody. Nasz Pan wykazywał, że Żydzi zajęli zły pogląd na sprawy. Uczył ich, że miłować nieprzyjaciół i czynić dobrze tym co ich prześladowali, było lepszym sposobem postępowania. Wykazywał, że powinni być o tyle ludzкими i mieć tak obszerne poglądy aby obejmować cały świat.

W tej sprawie Pan przy pewnej okazji podał im przypowieść o dobrym Samarytaninie. W przypowieści tej przedstawił im człowieka nie Żyda, który zaopiekował się zranionym Żydem. Żydowski kapłan widział owego zranionego i minął go. Podobnie Lewita, również sługa Boży, lecz w mniejszym stopniu niż kapłan, także jest przedstawiony, że zauważył owego poranionego człowieka i minął go. Następnie przechodził ów obcy, czyli Samarytanin nie będący wcale w społeczności z Bogiem. Samarytanin prędko

zaopiekował się poranionym — namazał i owiazał jego rany. Człowiek ten został napadnięty, okradziony i poraniony. Samarytanin wziął go na swoje bydlę, podwiózł do gospody i zaopiekował się nim. Pozostał z chorym przez noc, a gdy nazajutrz odjeżdżał, dał gospodarzowi nieco pieniędzy i powiedział: „Miejcie o nim staranie, a cokolwiek na to wynalaziesz, ja, gdy się wrócę, oddam ci”. (Łuk. 10:29—35). Jezus oświadczył, że w tym Samarytaninie widzi wzór rzeczywistego bliźniego.

Przypowieść ta jest również dla nas nauką obecnie. Jeżeli oceniamy to pojęcie prawdziwego bliźniego podane przez naszego Pana i mówimy, że pojęcie to dzielimy, to stosujemy się do tej Złotej Reguły: Cokolwiek bym chciał abyś ty mnie czynił, będę czynił tobie. Jeżeli czujesz, że gdybyś został gdzieś w drodze napadnięty, okradziony i poraniony i chciałbyś aby ktoś pomógł ci, to czyń to drugiemu, gdy masz sposobność. I tak samo we wszystkich sprawach. Z tego punktu zapatrywania wszyscy ludzie są bliźnimi, bez względu jak daleko są rozdzieleni — czy żyją z tej strony naszej ziemi czy z drugiej. Wszyscy są naszymi bliźnimi — naszymi sąsiadami. Wszyscy powinni być traktowani po sąsiedzku, w miarę jak mamy ku temu sposobność. Pod tym względem nie ma wyjątku.

Nie dosyć jest być uprzejmym tylko dla tych co są uprzejmi dla nas, aby tylko takich traktować po sąsiedzku. W takim wypadku ów Samarytanin nie byłby bliźnim. On mógłby sobie pomyśleć, że ponieważ nikt go nie znalazł na drodze i nic dla niego nie uczynił, więc i on nie potrzebuje nic uczynić drugiemu. Nasz Pan, w przypowieści tej i w określeniu ducha zakonu odnośnie współbliźnich, wyłożył zasadę, że wszyscy powinni traktować się wzajemnie po sąsiedzku, uprzejmie, co jest jedyną właściwą regułą

między ludźmi. Mamy objawiać naszą miłość do bliźnich tym, żeśmy uważni i staranni o ich dobro, że gotowiśmy im pomóc o ile nas stać i o ile dozwalała nam inne zobowiązania.

W kościele, czyli w zgromadzeniu zachodzi szczególniejsze pokrewieństwo i łączność pomiędzy członkami. Mamy miłować jedni drugich tak jak Jezus umiłował nas. To jest nowym przykazaniem. Złota reguła nie jest nowych przykazaniem; ponieważ ona właściwie należała do człowieka gdy go Bóg stworzył i była zamierzona jako reguła życia. Zakon żydowski, określający wzajemne stosunki ludu Izraelskiego, miał Złotą Regułę na swoją esencję. Lecz Jezus powiedział swoim uczniom: „Nowe przykazanie daję wam”. Myślą jego było: Ci co stali się nowym stworzeniem, mają nowe pokrewieństwo; należą do nowej rodziny — do rodziny Bożej.

Nasi bracia według ducha są nam najbliżsi z wszystkich. Kto jest nowym stworzeniem, a przez to bratem wszystkich tych co są nowymi stworzeniami, ma nie tylko obserwować Złotą Regułę, ale ma być gotowy czynić każdemu i wszystkim braciom to, co Jezus uczynił; mianowicie, położyć życie swe za nich. On nie ma mówić: „Ja położyłbym swoje życie za tego brata, więc spodziewam się, że i on jest gotów położyć swoje życie za mnie”. Nie! Bez względu na własne dobro i życie; bez względu co drudzy czynią lub nie czynią jemu, on ma być gotowym użyć i być użytym ku błogosławieństwu braciom. On ma mieć miłość ofiarniczą, która idzie ponad Złotą Regułę. W taki sposób mamy być prawdziwymi uczniami Chrystusowymi.

W.T. 1915 — 168

Sprawozdanie z gen. konwencji w 1974 r.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry oraz wszyscy czytelnicy czasopisma „Na straży”!

Zyczeniem naszym jest podzielić się z Wami doznanymi błogosławieństwami i radością, jakich byliśmy uczestnikami podczas generalnej konwencji, która odbyła się w dniach 21 i 22 lipca 1974 r. w Krakowie.

Konwencja odbyła się w pięknej sali K.S. „Korona”, z której już wielokrotnie mieliśmy przywilej korzystania.

W tej wspaniałej społeczności duchowej wzięło udział około 2400 uczestników — w tym wiele naszej chrześcijańskiej młodzieży.

Oprócz braterstwa z całą Polską mieliśmy zaszczyt podejmować wielu gości zagranicznych, którzy są ze spoleni z nami w jednej nadziei niebieskiego powołania w Chrystusie Jezusie. Przybyli goście z USA, Kanady, Australii, NRD, Czechosłowacji, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i ze Związku Radzieckiego.

W przeddzień rozpoczęcia gen. konwencji, na sali krakowskiego zboru przy ul. św. Filipa 13 odbyło się zebranie braci starszych i przedstawicieli zborów, na którym podejmowane były wnioski dotyczące dalszej duchowej pracy a także nominacja braci do usług międzyzborowej, które zostały przedłożone uczestnikom generalnej konwencji w celu zatwierdzenia. Zaproponowany został także skład zarządu międzyzborowego i przewodniczący generalnej konwencji. (Skład Zarządu międzyzborowego podajemy na końcu sprawozdania).

Otwarcia generalnej konwencji dokonał przedstawiciel krakowskiego zboru br. Mollo Leon, który w kilku słowach powitał wszystkich przybyłych braci i siostry z całej Polski jak też miłych gości zagranicznych, a następnie zaproponował wybór przewodniczącego generalnej konwencji. Przewodniczącym konwencji został wybrany br. Gu-

miela Jan a na zastępców br. Suchanek Czesław i br. Ziemiński Adam.

Przewodniczący generalnej konwencji br. Gumiela Jan wygłosił słowo wstępne naświetlając cel i ważność konwencji, której zasadniczym celem jest dokonanie wyborów usług międzyzborowych i podjęcie uchwał w zakresie pracy duchowej na okres dwuletniej kadencji. Br. Gumiela nadmieniał, że obecna gen. konwencja odbywa się w doniosłej chwili — 30-tej rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przewodniczący w telegraficznym skrócie scharakteryzował minionie trzydzieście lat a szczególnie historię zborów a także niektórych braci, którzy zginęli podczas hitlerowskiej okupacji. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że przez ten miniony okres 30 lat cieszyliśmy się i nadal cieszymy prawdziwą wolnością religijną. Br. Gumiela życzył wszystkim uczestnikom gen. konwencji błogosławieństwa Bożego.

Po tym wstępnym przemówieniu br. przewodniczący poprosił br. Suchanek Czesława o odczytanie protokołu z obrad braci starszych i przedstawicieli zborów.

Po przerwie wykładem ze słowa Bożego usłużył br. Ziemiński Adam na temat: „Aktywność chrześcijańska”. Mówca naświetlił konieczność czynnego zaangażowania braci w sprawy duchowe, a w szczególności dotyczących wzajemnego zbudowania w wierze. Chrześcijanin to człowiek czynu a nie tylko bierny słuchacz nauki Chrystusowej.

Po tym wykładzie udzielono sposobności przekazania pozdrowień od braci zagranicznych przez przybyłych gości: z Australii, NRD i USA.

W porze obiadowej przewodniczący ogłosił przerwę na spożycie posiłku.

Po obiedzie podzielił się Słowem Bożym brat Pilarski — gość z naszej Polonii francuskiej — temat: „Ja bieję do kresu” (Filip. 3:14).

Brat zachęcał wszystkich braci i siostry do postępowania po wąskiej drodze i osiągnięcia zamierzonego celu jaki wszyscy ofiarowani mają przed sobą: zwycięstwo i korona chwały.

W następnej kolejności zgodnie z ustalonym programem zostały przeprowadzone wybory braci do usług międzyzborowej, zarządu międzyzborowego i komisji rewizyjnej. W wyborach uczestniczył br. Suchanek Czesław, który przed wyborami w kilku słowach omówił ważność i potrzebę wyborów braci do pracy międzyzborowej. Był to ostatni punkt programu pierwszego dnia konwencji. Zakwaterowaniem na nocleg uczestników konwencji zajęli się bracia z krakowskiego zboru. Wielu uczestników skorzystało z gościnności braci okolicznych zborów w pobliżu Krakowa.

W dniu 22 lipca 74 r. pierwszym wykładem usłużył br. Dąbek Juliusz na temat: „Objawiona tajemnica Boża”. Brat obszernie omówił wiele tajemnic, które wg oświadczenia Ap. Pawła dawniej były zakryte, a obecnie zostały nam objawione.

Następnym mówcą był brat z Polonii francuskiej, br. Dębski Adolf, który usłużył tematem: „Nogi Boże na górze Oliwnej” (Zach. 14:4).

Brat Dębski obszernie objaśnił znaczenie znamiennego proroctwa dotyczącego wspaniałego królestwa Bożego, które zadowoli wszystkich pragnących prawdy i sprawiedliwości.

Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa.

Po obiedzie został wygłoszony wykład „O chrzcie”, którym usłużył br. Jofczy Władysław. Do symbolu chrztu zgłosiło się 40 osób w tym 14 braci i 26 siostr. Wśród kandydatów do chrztu przeważała młodzież — głównie synowie i córki naszego braterstwa.

Była to bardzo wzruszająca chwila gdy ujrzeliśmy wiele młodych serc, które przez chrzest deklarowały nam wierność i posłuszeństwo Bogu. Serdeczne życzenia nowoprzy-

jety do społeczności braciom na ich chrześcijańskiej drodze życia w imieniu wszystkich braci złożył przewodniczący gen. konwencji br. Gumiela Jan a następnie kilka słów skierował do kandydatów z koła młodzieżowego br. Dąbek Juliusz życząc młodym braciom wytrwania w przedsięwzięciu serca.

Chrzest odbył się w krytym basenie kąpielowym w obiektach K.S. „Korona”.

Na zakończenie pożegnalne słowo wygłosił przewodniczący gen. Konwencji br. Gumiela Jan na podstawie słów Ap. Pawła z 2 Kor. 13:11: „Na ostatek bracia miejcie się dobrze”.

Odśpiewana została pieśń nr. 336: „Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów”, następnie odmówiono wspólnie Modlitwę Pańską i zakończono odśpiewaniem tekstu z Ew. Jana 3:16.

Reasumując całokształt i przebieg minionej konwencji możemy powiedzieć, że była to wspaniała społeczność duchowa, która dostarczyła sposobności serdecznych kontaktów braci i sióstr zgromadzonych w tak licznych gronie. Dłuższe niż na innych konwencjach przerwy sprzyjały żarliwym spotkaniom i wymianie myśli. Godziny miłej społeczności bratniej przeminiły szybko jak

sen. Zaiste prawdą jest, że wszystko co miłe szybko się kończy.

Przez okres dwóch dni bracia cieszyli się spotykając i witając wielu miłych braci, których nie często można spotkać w takiej liczbie. Nadeszła chwila rozstania. Bracia serdecznie żegnali jedni drugich i składali życzenia wytrwania na wąskiej drodze a także spotkania się na następnej generalnej konwencji.

Przy zakończeniu uczestnicy gen. konwencji wyrazili pragnienie aby obfitością doznanych łask i błogosławieństw Bożych podzielić się ze wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Zyczenie to spełniamy z prawdziwą przyjemnością.

Poniżej podajemy braterstwu skład osobowy Braci z Pracy Międzyzborowej:

- 1) br. Dąbek Juliusz
- 2) „ Gumiela Jan
- 3) „ Jończy Władysław
- 4) „ Kaleta Stanisław
- 5) „ Kamiński Henryk
- 6) „ Klusak Józef
- 7) „ Kołacz Zdzisław
- 8) „ Kwaśnik Grzegorz
- 9) „ Lehnort Maciej
- 10) „ Leszczyński Edward
- 11) „ Mateja Teofil
- 12) „ Mollo Leon

- 13) br. Panek Franciszek
- 14) „ Suchanek Czesław
- 15) „ Szarkowicz Eugeniusz
- 16) „ Szewczyk Wacław — Zie-
- lonka k/Warszawy
- 17) „ Sygnowski Józef
- 18) „ Ziemiński Adam

Komisja Rewizyjna

- 1) br. Plewniak Alojzy
- 2) „ Klimczak Eugeniusz
- 3) „ Kwaśnik Zdzisław
- 4) „ Sitarski Karol

Zarząd Międzyzborowy

- 1) br. Dąbek Juliusz — Przewodniczący
- 2) „ Mollo Leon — Z-ca przewodn. i skarbnik
- 3) „ Dąbek Juliusz — Sekretarz

Kolegium Redakcyjne

- 1) br. Dąbek Juliusz — przewodniczący
- 2) „ Jończy Władysław — członek
- 3) „ Kaleta Stanisław — członek
- 4) „ Suchanek Czesław — członek
- 5) „ Ziemiński Adam — członek

Księgarz Międzyzborowy:
br. Leśnikowski Tomasz

Za uczestników Gen. Konwencji
A.Z.

Echa z konwencji

Lublin, dnia 20. 08. 1974 r.

Drogo umiłowani w naszym Zbawicielu Braterstwo!

Zbór Pana w Lublinie miał możliwość urządzić ucztę duchową w dniach 3 i 4 sierpnia 1974 r., w Strzelcach k/Nałęczowa. Mimo niepewnej pogody zgromadziło się z różnych stron naszego kraju i z zagranicy około 600 osób.

Przed rozpoczęciem uczty duchowej, przeszła chmura deszczowa. Lecz już przed południem wyjrzało słończko i ogrzewało nas do końca uczty, za co jesteśmy Bogu naszemu bardzo wdzięczni. Uczętę duchową rozpoczął br. Grzegorz Łoziak z naszego zboru o godz. 9.30.

Na przewodniczącego powołano br. Jana Gumiełę. Przewodniczący wspominał na wielką łaskę Boga przez którą zostaliśmy tu zgromadzeni.

Pierwszego dnia wykładami służyło pięciu braci z naszego kraju i z zagranicy. W swoich wykładach bracia starali się wypowiadać ze Słowa Bożego nauki na czasie, ostrzegając lud Boży przed niebezpieczeństwem grzechu. Zarazem wskazali wzór naszego Pana i wielkiej Jego miłości względem nas i całego rodzaju ludzkiego.

Okna błogosławieństw Bożych były szeroko otwarte i spływały na wszystkich uczestników uczty duchowej zaciskając węzeł miłości braterskiej.

Wieczorem mimo zmęczenia i nieprzespanej nocy w podróży zgromadziło się sporo braterstwa, oraz Młodzieży chrześcijańskiej, aby oddać hołd Stwórcy naszemu śpiewając na Jego cześć.

Następnego dnia uczta rozpoczęła się o godz. 8.00. Przemawiało sześciu braci. W przerwie obiadowej odbył się symbol chrztu. Na służbę poświęciło się pięć sióstr i dwóch braci. Składamy im serdeczne życzenia wytrwania na drodze poświęcenia aż do zupełnego zwycięstwa.

Na zakończenie uczty duchowej br. przewodniczący złożył serdeczne podziękowanie Bogu Najwyższemu, oraz wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili i pomogli nam rozlokować braterstwo na noclegi, udzielając nam zezwolenia na odbywanie się nabożeństw. Wspomnił, że miło było przyjmować serdeczne pozdrowienia przekazane od braterstwa z kraju i z zagranicy.

Zyczeniem wszystkich uczestników uczty było aby serdecznie pozdrowić tych wszystkich braterstwa z kraju i zagranicy, którzy nie mogli uczestniczyć w naszej uczcie. Również wszyscy wyrazili zgodę ażeby przesłać moc miłych uczuć i dużo błogosławieństwa Bożego dla wszystkich czytelników naszego pisma „Na Straży”.

Niech dobry Bóg wszystkim braterstwu błogosławi.

Za uczestników uczty duchowej
w Strzelcach
br. w Panu St. Sz.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

Zam. 607/74. 2300. S-55



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1974 R.

Nr 5

Spis treści: Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa ♦ Zmacniajże się i mężnie sobie poczynaj ♦ Kto jest mądry między wami? ♦ Plan zbawienia Bożego ludzi ♦ Myślącym pod rozwagę ♦ Z niwy młodzieżowej ♦ Dziecko niedobre ♦ Echa z Konwencji

Zajaśnienie obecności Jezusa Chrystusa

„Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu i świeci aż do zachodu, tak będzie Obecność Syna Człowieczego” — Ew. Mat. 24:27.

Nigdy żadna obecność ziemskiego króla lub władcy nie była tak wspaniała i tak wszechmocna, aby mogła być przyrównana do jasności wystarczającej do oświecenia całego świata — od wschodu aż do zachodu.

A jednak jest to prawdą w odniesieniu do obecności nowego Króla ziemi, Jezusa, gdyż taki jest Jego własny opis Swej Wtorej Obecności zawarty w odpowiedzi na pytania Jego uczniów: „Jaki będzie znak Twojej Obecności i zakończenie wieku?”

Faktem, który od razu zwraca naszą uwagę, jest, że słowa te nie mogą być zastosowane do obecności ludzkiego króla, lecz jedynie do istoty boskiej, do kogoś, kto podobnie jak sam Stwórca, jest niewidzialny dla ludzkiego oka.

Jezus wyjaśnił poprzednio, że Jego Obecność (z greckiego „parousia”) będzie podobna do „złodzieja w nocy”, to znaczy nieznana dla wszystkich z wyjątkiem tych, którzy będą Go oczekiwać.

Uczniowie zapytywali Go o wskazówkę do rozpoznania Wtorej Obecności Mistrza; i przez podanie im podobieństwa błyskawicy — dał im nie tylko jeden ze znaków, lecz również objaśnił sposób, w jaki Jego Obecność będzie roz-

poznana — najpierw przez Jego własny lud a ostatecznie przez cały świat.

A zatem co oznaczają te słowa o błyskawicy świecącej od wschodu aż do zachodu?

Ew. Łukasz odpowiada na to pytanie, kiedy mówi: „Albowiem jako błyskawica, która świeci z jednej części pod niebem aż do drugiej części pod niebem, tak będzie Syn Człowieczy w swoim dniu” (Ew. Łuk. 17:24).

Znaczenie tych słów jest jasne: Obecność Jezusa oświeci świat. I tak jak: Światło jest w Piśmie św. symbolem znajomości — znajomości Boga i Jego Planu Zbawienia wszystkich ludzi — oznacza to, że Wtóra Obecność Mistrza na ziemi jako Króla nowego świata — będzie objawiona przez rozmnożenie umiejętności, która ostatecznie stanie się tak powszechną, że znajomość chwały Pańskiej napelni całą ziemię jako wody napelniają morza (Izaj. 11:9, Abakuk 2:14).

Celem powrotu Chrystusa jest ustanowienie sprawiedliwego rządu na ziemi — Królestwa Bożego. Wszystkie wspaniałe obietnice Starego Testamentu, dotyczące Królestwa Bożego, mają być wypełnione przez Chrystusa.

Jedna z takich wspaniałych obietnic jest zapisana przez proroka Dawida w Psalmie 97:1-5.